



116. 1935

X 1170000

la 28. 35.

KSJGGJ

NARODU POLSKIEGO.

OD POCZĄTKU ŚWIATA

AŻ DO UMĘCZENIA NARODU POLSKIEGO.

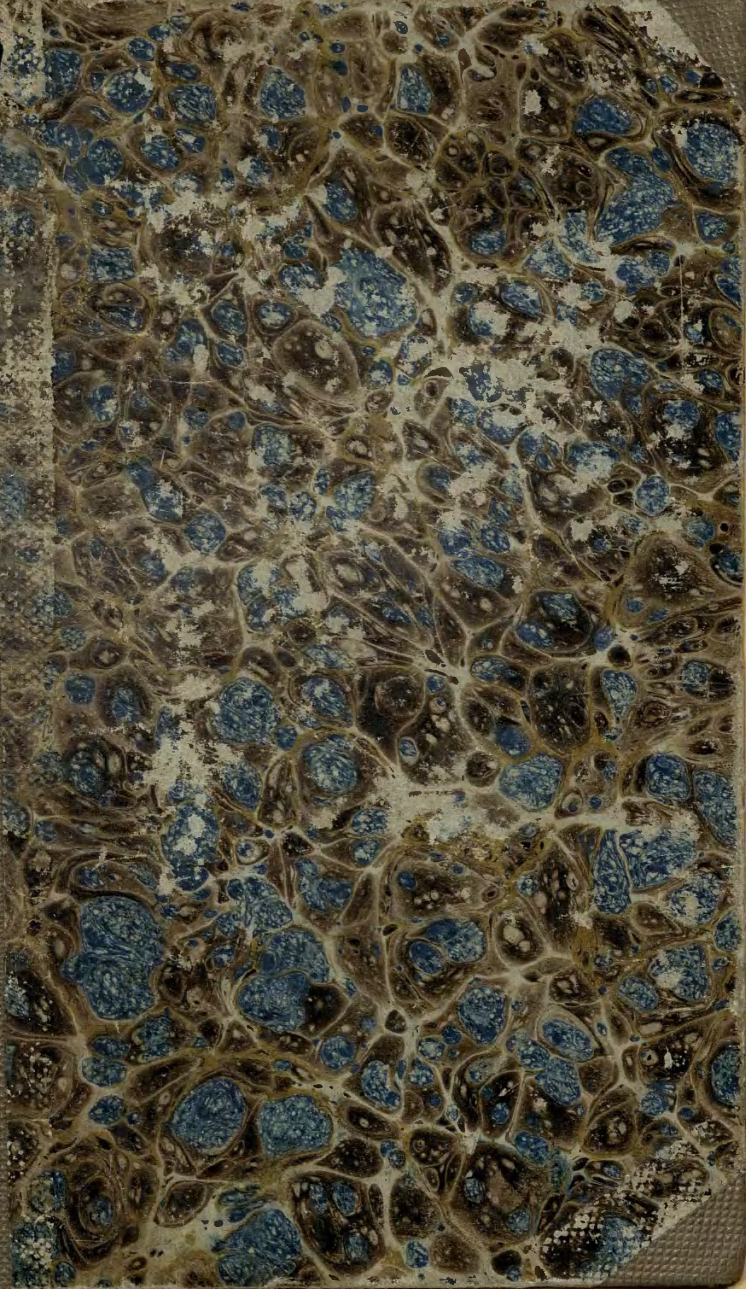
X Na początku była wiara w jednego Boga, i była wolność na świecie. I nie było praw, tylko wola Boga, i nie było panów i niewolników, tylko patriarchowie i dzieci ich.

Ale potem ludzie wyrzekli się Boga jednego, i naczynili sobie bałwanów, i kłaniali się im, i zabijali na ich cześć krwawe ofiary, i wojowali za cześć swoich bałwanów.

Przeto Bóg zesłał na bałwochwalców największą karę, to jest, niewolę.

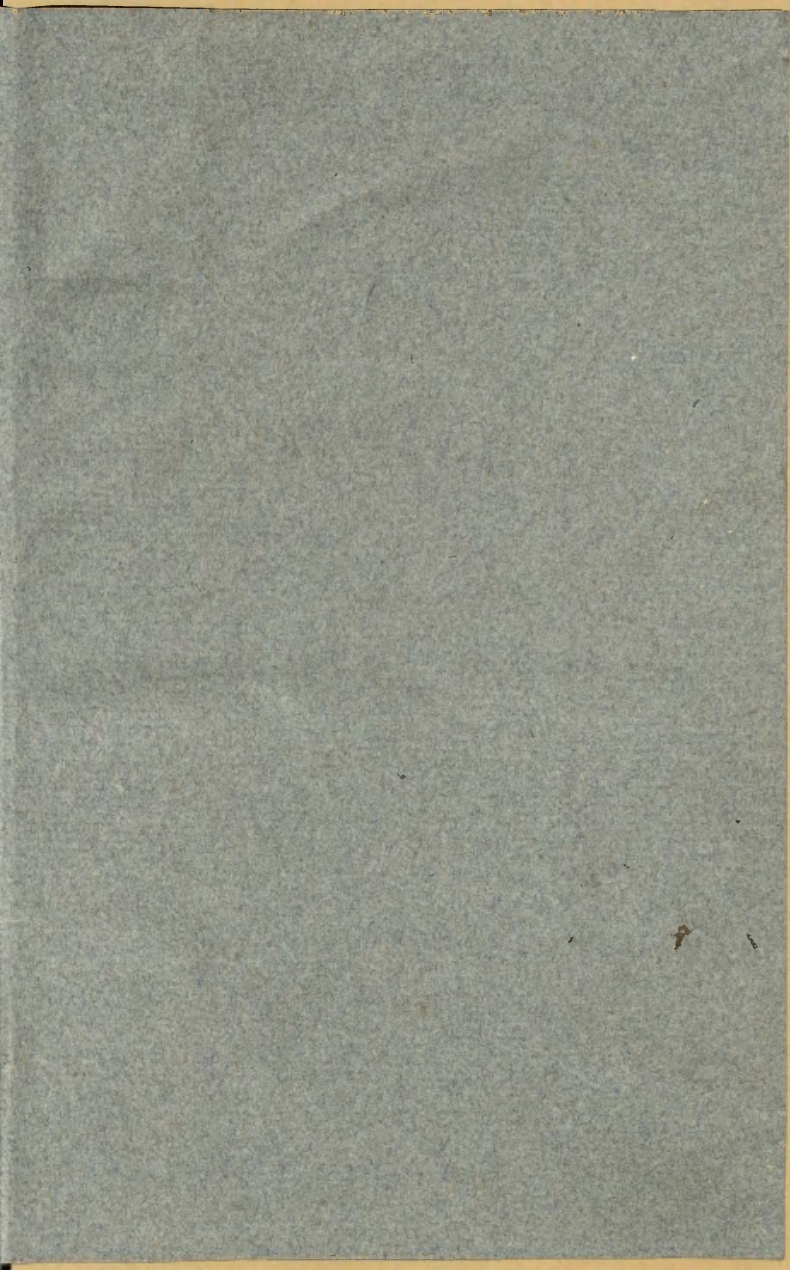
I stała się połowa ludzi niewolnicą drugiej połowy, chociaż wszyscy pochodzili od jednego ojca. Bo wyrzekli się tego pochodzenia, i wymyślili sobie różnych ojców; jeden rzekł, iż pochodzi od ziemi, a drugi od morza, a inni od innych.

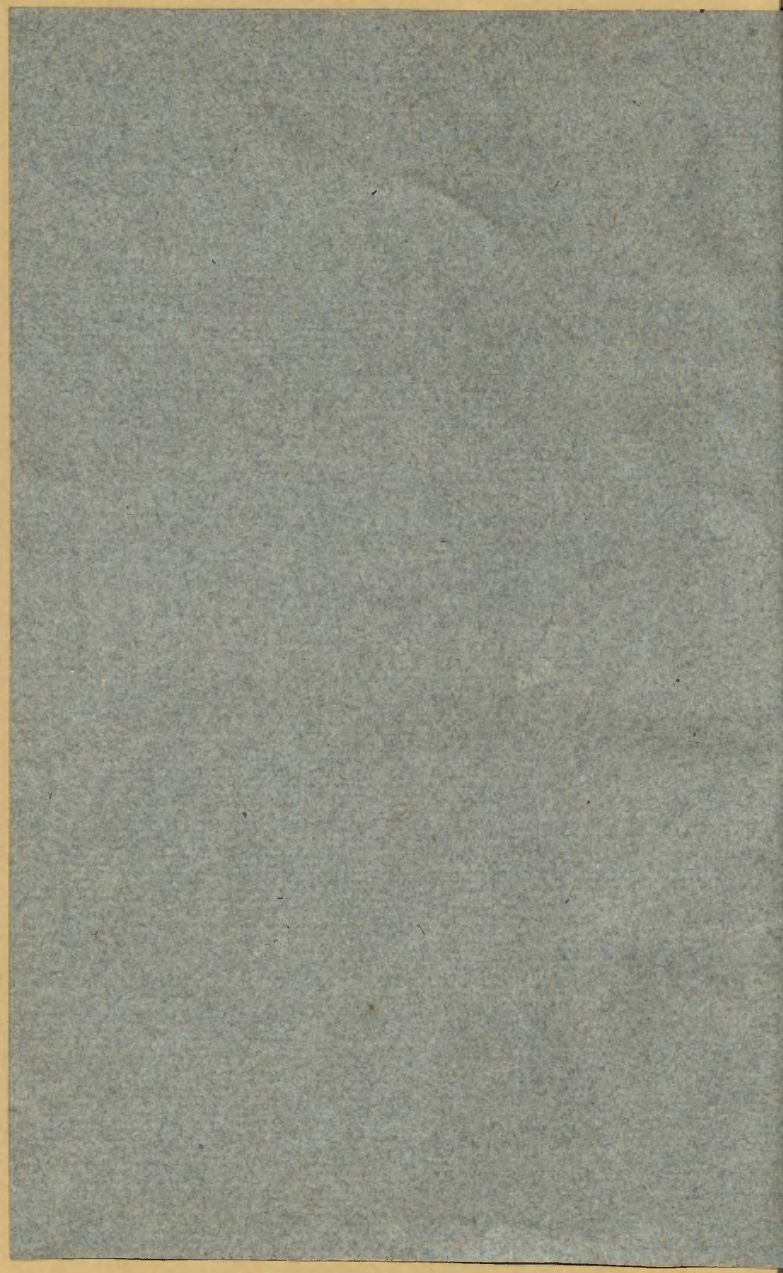
A gdy tak wojując jedni drugich brali w niewolę, wpadli wszyscy razem w niewolę imperatora rzymskiego.





Ex Libris
BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ
1903 w Bydgoszczy ~ 1928





KSIEGI

Narodu Polskiego

i

Pielgrzymstwa Polskiego.

WYDANIE DRUGIE.

W. Guichard

W AWENJONIE,

W DRAKARNI WDOWY GUICHARD AINÉ.

1833.



116. 1935

~~116. 1935~~

11. 1935

W BYDGOSZCZY

1935

ca 28. 5. 35.

KSJEGJ

NARODU POLSKIEGO.

OD POCZĄTKU ŚWIATA

AŻ DO UMĘCZENIA NARODU POLSKIEGO.

X **N**A początku była wiara w jednego Boga, i była wolność na świecie. I nie było praw, tylko wola Boga, i nie było panów i niewolników, tylko patryjarchowie i dzieci ich.

Ale potem ludzie wyrzekli się Boga jednego, i naczynili sobie bałwanów, i kłaniali się im, i zabijali na ich cześć krwawe ofiary, i wojowali za cześć swoich bałwanów.

Przeto Bóg zesłał na bałwochwalców największą karę, to jest, niewolę.

I stała się połowa ludzi niewolnicą drugiej połowy, chociaż wszyscy pochodzili od jednego ojca. Bo wyrzekli się tego pochodzenia, i wymyślili sobie różnych ojców; jeden rzekł, iż pochodzi od ziemi, a drugi od morza, a inni od innych.

A gdy tak wojując jedni drugich brali w niewolę, wpadli wszyscy razem w niewolę imperatora rzymskiego.

Imperator rzymski nazwał siebie **BOGIEM**, i ogłosił, że nie ma na świecie innego prawa, tylko jego wola: co on pochwali, to będzie nazywać się cnotą; a co on zgani, to będzie nazywać się zbrodnią.

I znaleźli się filozofowie, którzy dowodzili, iż imperator tak czyniąc, dobrze czyni.

A imperator rzymski nie miał, ani pod sobą, ani nad sobą, nic takiego, coby szanował.

I ziemia cała stała się niewolnicą, a nie było takiej niewoli nigdy na świecie, ani przedtém, ani potém; oprócz w Rossji za dni naszych.

Bo i u Turków sultan musi szanować prawo Mahometa, ani może go sam wykładać, ale są na to księża tureccy.

W Rossji zaś imperator jest głową wiary, i w-co każe wierzyć, w to wierzyć muszą.

I stało się, iż gdy niewola wzmocniła się na świecie, nastąpiło przesilenie jęj; jako przesilenie nocy, w noc najdłuższą i najciemniejszą, tak przesilenie niewoli w czasie niewolnictwa rzymskiego.

W on czas przyszedł na ziemię syn Boży **JEZUS CHRYS-
TUS**, nauczając ludzi, — iż wszyscy są bracią rodzoną, dziećmi jednego **BOGA**.

I że ten jest większy między ludźmi, kto im służy, i kto poświęca siebie dla dobra ich. A im kto lepszy, tém wię-
céj poświęcić powinien. A **CHRYS-
TUS** będąc najlepszym, miał dla nich krew poświęcić męką najboleśniejszą.

Więc uczył **CARYSTUS**, że nie jest szanowna na ziemi, ani

mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona; ale jedne tylko jest szanowne poświęcenie się dla dobra ludzi.

I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość, i bogactwo, i koronę, na ziemi, w niebie, i na każdym miejscu.

A kto poświęca drugich dla siebie, aby miał mądrość, i urząd, i bogactwo, znajdzie głupstwo, i nędzę, i potępienie, na ziemi, w piekle, i na każdym miejscu.

I rzekł nakoniec CHRYSTUS: kto pójdzie za mną, zbawion będzie, bo JA JESTEM PRAWDĄ I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ. A gdy tak nauczał CHRYSTUS, przelękli się sędziowie, którzy sądzili w imie imperatora rzymskiego; i rzekli: wypędziliśmy z ziemi sprawiedliwość, a oto powraca; zabijmy ją, i za-
grzebajmy w ziemię.

Umęczyli tedy najświętszego i najniewinniejszego z ludzi, złożyli w grobie, i wykrzyknęli: nie ma już sprawiedliwości i prawdy na ziemi, a któż teraz powstanie przeciwko imperatorowi rzymskiemu.

Ale wykrzyknęli głupio, bo nie wiedzieli, iż popełniwszy zbrodnię największą, już dopełnili miary nieprawości swych; i skończyła się potęga ich wtenczas, kiedy najwięcej cieszyli się.

Bo CHRYSTUS zmartwychwstał, i wypędziwszy imperatorów, zatknął krzyż swój na stolicy ich; a wtenczas panowie uwolnili niewolników swoich, i poznali w nich braci, a królowie pomazani w imię BOGA, uznali nad sobą prawo Boże, i wróciła na ziemię sprawiedliwość.

A wszystkie narody, które uwierzyły, czy - to Niemcy, czy Włochy, czy Francuzi, czy Polacy, uważali siebie za jeden naród, i nazwano ten naród chrześcijaństwem.

I królowie różnych narodów uważali się za braci, i szli pod jednym znakiem krzyża.

X A kto był człowiekiem rycerskim, ten jechał wojować pogany w Azji, aby chrześcijanie azjatyckie obronić, i grób Zbawiciela odzyskać.

I nazywano tę wojnę w Azji, wojną krzyżową.

A chociaż chrześcijanie wojowali nie dla sławy, ani dla zdobycia ziem, ani dla bogactw, ale dla oswobodzenia ziemi świętej; przecież Bóg nagroził im za tę wojnę, sławą, ziemiami, i bogactwami, i mądrością. I Europa oświecała się, urządziła się, i bogaciła się. I nagroził ją Bóg, za to, że zrobiła poświęcenie się dla dobra drugich.

I wolność w Europie rozszerzała się powoli, ale ciągle i porządnie; od królów szła wolność do panów wielkich, a ci będąc wolnymi, rozlewali wolność na szlachtę, a ze szlachty szła wolność na miasta, i wkrótce miała zniżyć na lud, i całe chrześcijaństwo miało być wolne, a wszyscy chrześcijanie, jak bracia, równi sobie.

Ale królowie zepsuli wszystko.

y Bo królowie stali się zli, i szatan wstąpił w nich, i rzekli w sercach swych: patrzmy! oto narody przychodzą do rozumu i do dostatków, i żyją uczciwie, że ich karać nie możemy, i miecz rdzewieje w rękach naszych, a narody przychodzą do wolności, i władza nasza słabieje, a skoro doj-

rzeją, i całkiem wolne będą, władza nasza ustanie.

A królowie tak myśląc, myśleli głupio, bo jeśli królowie są ojcami narodów, tedy narody, jako dzieci, dorastając wychodzą spod różgi i opieki.

A przecież jeśli ojcowie dobrzy są, dzieci dorosłe, i zupełnie wolne nie wyrzekają się ojców swych, owszem sądziwszych jeszcze więcej szanują i kochają.

Ale królowie chcieli być jako Ojcowie dzicy w lasach mieszkający, którzy dzieci swe zaprzęgają do wozów jako zwierzęta, i sprzedają kupcom za niewolniki.

Rzekli więc królowie: starajmy się, aby narody zawsze były głupie, a tak nie poznają sił swoich, i żeby się kłóciły z sobą, a tak nie połączą się z sobą przeciwko nam.

Zawołali tedy do ludzi rycerskich: po co macie chodzić do ziemi świętej, daleko jest; bijcie się lepiej jedni z drugimi. A filozofowie dowodzili zaraz, iż głupstwem jest, wojować za wiarę.

Królowie tedy wyrzekłszy się CHRYSTUSA, porobili nowe bogi, bałwany, i postawili je przed obliczem narodów, i kazali im klaniać się, i bić się za nie.

I tak zrobili królowie dla Francuzów bałwana, i nazwali go *honor*, a był to ten sam bałwan, który za czasów pogańskich nazywał się cielcem złotym.

Zaś Hiszpanom zrobił król bałwana, którego nazwał *preponderencją polityczną*, albo *influencją polityczną*, czyli mocą i władzą, a był to ten sam bałwan, który Assyryjczycy czcili pod imieniem Baala, a Filistynowie pod imieniem Da-

gona, a Rzymianie pod imieniem Jowisza.

A zaś Anglikom zrobił król bałwana, którego nazwał *panowaniem na morzu i handlem*, a był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Mamonem.

A zaś Niemcom zrobiono bałwana, który się nazywał *Brodsinn*, czyli *Dobry-byt*, a był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Molochem i Komusem.

I kłaniały się ludy bałwanom swoim.

I rzekł król Francuzom: powstańcie! a bijcie się za honor. Powstali więc, i bili się lat pięćset.

A król angielski rzekł: powstańcie! a bijcie się za Mamoną.

Powstali więc, i bili się przez lat pięćset. A inne téż narody były się, każdy za bałwana swego.

I zapomniały narody, iż od jednego pochodzą ojca. I rzekł Anglik, ojcem moim jest *okręt*, a matką moją *para*. Francuz zaś rzekł: ojcem moim jest *ład*, a matką moją *bursa*. A Niemiec rzekł: ojcem moim jest *warsztat*, a matką moją *knajpa*.

I ciż sami ludzie, którzy mówili, iż głupstwem jest, bić się za wiarę przeciwko poganom, ciż sami ludzie bili się za kawał papieru nazwanego traktatem, bili się o port, o miasto; jako chłopci, którzy biją się tykami o granice ziemi, której nie posiadają, a którą ich panowie posiadają.

I ciż sami ludzie, którzy mówili, iż głupstwem jest, iść w dalekie kraje na obronę bliźnich, ciż sami ludzie pływali za morze z rozkazu królów, i bili się o faktorją, o wór ba-

wełny, i o wór pieprzu. I królowie przedawali ich za pieniądze w kraj zamorski.

I psuły się narody, tak, że spomiędzy Niemców, i Włochów, i Francuzów, i Hiszpanów, jeden tylko znalazł się człowiek chrześcijanin, mędrzec i rycerz. Był rodem z Genui.

Ten namawiał, aby zaprzestano wojować w domu, a raczej odzyskano grób Pański i Azją, która stała się stepem, a mogła być krajem ludnym i pięknym w ręku chrześcijaninów. Ale wszyscy śmieli się z owego Genuńczyka, i rzekli: Sni mu się, i głupi jest.

Więc ów człowiek pobożny pojechał sam na wojnę, a że był sam i ubogi, więc chciał naprzód odkryć kraje, gdzie się złoto rodzi; i stamtąd nabrawszy bogactwa, wojsko nająć, i ziemię świętą odzyskać. Ale wszyscy słyszając to, krzyknęli: szalony jest.

Wszakże Bóg widział dobre chęci jego, i pobłogosławił mu; i ów człowiek odkrył Amerykę, która stała się ziemią wolności, ziemią świętą. Nazywał się ów człowiek Krzysztof Kolumb, i był ostatnim rycerzem krzyżowym w Europie, i ostatni, który przedsięwziął wyprawę dla imienia Bożego, a nie dla siebie.

Ale w Europie tym czasem mnożyło się bałwochwalstwo. A jako u poganów czczono naprzód różne cnoty w postaci bałwanów, a potem różne zbrodnie, a potem ludzie i bestje, a potem drzewa, kamienie, i różne figury nakręcone, tak stało się i w Europie.

Bo Włosi wymyślili sobie bałwana boginię, którą na-

zwali *równowagą polityczną*. A tego bałwana nie znali dawni poganie, a Włosi pierwsi zaprowadzili u siebie cześć jego, i bijąc się o niego osłabli, i zglupieli, i wpadli w ręce tyranów.

Tedy królowie Europy widząc, iż cześć téj bogini *równowagi* wycieńczyła naród włoski, sprowadzili ją prędko do państw swoich, i rozszerzyli cześć jej, i kazali bić się za nią.

Aż pruski król nakręślił *koło*, i rzekł: oto jest Bóg nowy. I kłaniano się temu *kołu*, i nazywano tę cześć *zao-kragleniem polityczném*.

I narody stworzone na obraz Boży, kazano uważać jako kamienie i bryły, i obcinać je, aby jedno ważyły jedno jak drugie. I państwo, ojczyznę ludzi, kazano uważać jako sztukę monety, którą dla okrągłości obcinano.

I znaleźli się filozofowie, którzy pochwalili wszystko, co wymyślili królowie.

A z tych mędrców fałszywych, kapłanów *Baala*, i *Molocha*, i *równowagi*, dwóch było najslawniejszych.

Pierwszy nazywał się *Machiawel*, co znaczy z greckiego człowiek *chciwy wojny*; iż jego nauka prowadziła do wojen ustawicznych, jakie były między poganami Grekami.

Drugi zaś żyje dotąd, i zowie się *Ancillon*, co znaczy z łacińskiego *syn niewolnicy*; iż jego nauka prowadzi do niewoli, jaka była u Łacinników.

Nakoniec w Europie bałwochwalskiej nastalo trzech królów. Imie pierwszego *Fryderyk* drugi pruski, imie drugie-

go *Katarzyna* druga rossyjska, imię trzeciego *Marja Teressa* austriacka.

I była to trójca szatańska, przeciwna trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem, i podrzyźnianiem wszystkiego, co jest święte.

Fryderyk, którego imię znaczy *przyjaciół pokoju*, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie, i był jako szatan wiecznie dyszący wojną, któryby przez pośmiewisko nazwał się *Chrystusem Bogiem* pokoju.

I ten *Fryderyk* na pośmiewisko dawnym zakonem rycerskim, ustanowił zakon bezbożny, czyli *order*, któremu na pośmiewisko dał hasło *sum cuique*, czyli oddaj każdemu, co jest jego; a ten *order* nosili słudzy jego, którzy cudzą własność zabiérali i łupili.

I ten *Fryderyk* na pośmiewisko mądrości napisał księgę, którą nazwał *Anti-Machiawel*, czyli przeciwnik *Machiawela*, a sam czynił podług nauki *Machiawela*.

Katarzyna zaś znaczy po grecku *czysta*, a była najwścieczniejsza z kobiet, i jakoby *Wenera* bezwstydna nazywająca się *czystą* dziewicą.

I ta *Katarzyna* zebrała radę na ustanowienie praw, aby wysmiać prawodastwo, bo prawa bliźnich swoich wywróciła i zniszczyła.

I ta *Katarzyna* ogłosiła, iż broni wolności sumienia, czyli tolerancji, aby wysmiać wolność sumienia, bo zmusiła kilka milljonów bliźnich do odmienienia wiary. Zaś *Marja Teressa* nosiła imię najpokorniejszój i niepokalanój

Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę, i świętość.

Bo była diabolicą dumną, i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych.

I była bezbożną, bo modląc się i spowiadając się, zabrała w niewolę kilka milljonów bliźnich.

Miała zaś syna Józefa, który nosił imię patriarchy, który patriarcha nie dał się uwieść żonie Putyfara, i braci swoich, co go w niewolę zaprzędali, z niewoli uwolnił.

A ten Józef austriacki, podwiódł matkę własną do zlego, i braci Polaków, którzy cesarstwo jego od niewoli tureckiej obronili, zabrał w niewolę.

Imiona tych trzech królów, *Fryderyka, Katarzyny, i Marii Teresy*, były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przekłęstwa.

Tedy owa trójca widząc, iż jeszcze nie dosyć narody głupie, i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana, najobrzydliwszego ze wszystkich, i nazwała tego bałwana, *interes*, a tego bałwana nie znano u pogan dawnych.

I psuły się narody, tak, że spomiędzy nich znalazł się tylko jeden człowiek obywatel i żołnierz.

Ten namawiał, aby zaprzestano wojować dla *interessu*, a raczej broniono wolności bliźnich; i pojechał sam na wojnę, do ziemi wolności, do Ameryki. Człowiek ten nazywa się Lafayette. I jest ostatni z ludzi dawnych europejskich, w którym jest jeszcze duch poświęcenia się, reszta ducha chrześcijańskiego.

Tymczasem kłaniały się *interessowi* wszystkie narody

I rzekli królowie: jeżeli rozszerzymy cześć tego bałwana, tedy jak naród bije się z narodem, tak potem bić się będzie miasto z miastem, a potem człowiek z człowiekiem.

I zdziczeją znowu ludzie, a my znowu będziemy mieć taką władzę, jaką mieli niegdyś królowie dzicy, bałwochwalscy, i jako mają teraz królowie murzyńscy i królowie kanibalscy, iż mogą zjadać poddanych swoich.

Ale jeden naród polski nie kłaniał się nowemu bałwanowi, i nie miał w mowie swojej wyrazu na ochrzczenie go po polsku, równie jak na ochrzczenie czcicieli jego, którzy nazywają się z francuskiego *egoistami*.

Naród polski czcil Boga, wiedząc, iż kto czei Boga, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre.

Był tedy naród polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich.

Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców, niosących niewolę.

I szły króle polskie na obronę chrześcijan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń, na obronę wschodu i zachodu.

Nigdy zaś króle i mężowie rycerscy nie zabięrali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą dobrodziejstwem wiary i wolności.

I nagroził im Bóg, bo wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednym ciele. A nie było nigdy przedtęm tego połączenia narodów. Ale potem będzie.

Bo to połączenie i ożenie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich, w imię wiary i wolności.

I dał Bóg królom polskim i rycerzom wolności, iż wszyscy nazywali się bracią, i najbogatsi i najubożsi. A takiej wolności nie było nigdy przedtém. Ale potem będzie.

Król i mężowie rycerscy przyjmowali do braterstwa swego coraz więcej ludu, przyjmowali całe pułki, i całe pokolenia. I stała się liczba braci wielka, jako naród, i w żadnym narodzie nie było tylu ludzi wolnych i bracią nazywających się, jako w Polsce.

A nakoniec, król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić bracią, naprzód mieszczan, a potem włościan.

I nazywano braci szlachtą, iż się szlachcili, to jest, zbratali z Lachami, ludźmi wolnymi i równymi.

I chcieli zrobić, aby każdy chrześcijanin w Polsce szlachcił się i nazywał się szlachcicem, na znak, iż powinien mieć duszę szlachetną, i być zawsze gotowy umrzeć za wolność.

Jak zwano każdego dawniej ewangelją przyjmującego chrześcijaninem, na znak, iż gotów krew przelać za CHRYSTUSA.

Ślactwo tedy miało być chrztem wolności, i każdy, ktoby gotów był umrzeć za wolność, byłby ochrzczony z prawa i z miecza.

I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność.

Ale królowie posłyszawszy o tém, zatrwożyli się w sercach swych, i rzekli: wypędziliśmy z ziemi wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Póđźmy! zabijmy naród ten. I uknawali między sobą zdradę.

X I król pruski przyszedł, i ucałował naród polski, i pozdrowił, mówiąc: „sprzymierzeńcze mój!“ a już go był przedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników.

X A dwaj drudzy królowie rzucili się, i związali naród polski. A Gal sądził, i rzekł: zaprawdę nie znajduję wi-ny w tym narodzie, i żona moja Francja, kobieta lękliwa, dręczona jest snami złémi; a wszakże weźcie sobie, a umęczcie ten naród, i umył ręce.

X A rządzca francuski rzekł: nie możemy krwią naszą, ani pieniędzmi, tego niewinnego odkupywać, bo krew moja i pieniądz mój do mnie należą, a krew i pieniądz narodu mego do mego narodu należą.

I wyrzekł ten rządzca ostatnie bluźnierstwo przeciwko CHRYSTUSOWI, bo CHRYSTUS uczył, iż krew syna człowieka należy do wszystkich braci ludzi.

A gdy wyrzekł rządzca słowa te, tedy upadły krzyże z wież stolicy bezbożnej, bo znak CHRYSTUSA już nie mógł oświecać ludu czczącego bałwana *interes*.

A rządzca ten nazywał się Kazimir Perier, imieniem sławiańskim, a nazwiskiem romańskim. Imie jego znazy skaziciela, czyli zniszczyciela miru, to jest, pokoju



a nazwisko znaczy, od słowa *perire* albo *périr*, zgubiciela, czyli syna zguby. A imię to i nazwisko jest antychrystowe. I będzie zarówno przekłete w pokoleniu sławiańskim i w pokoleniu romańskim.

I rozerwał człowiek ten przymierze ludów, jako ów kapłan żydowski rozerwał szatę swą, słysząc głos CHRYSTUSA.

I umęczono naród polski, i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy, i pochowaliśmy wolność!

A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią zbrodnię dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli.

x Bo naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego sstała z ziemi, to jest, z życia publicznego do otchłani, to jest, do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i zakrajem, aby widzieć cierpienia ich.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i naród zmartwychwstanie, i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dni dwa. Jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnidzie, ale nie zajdzie.

A jako za zmartwychwstaniem CHRYSTUSA ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego, ustaną w chrześcijaństwie wojny.

KSIEGI PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO.

Duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie.

A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błędzący bez celu;

Ani wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnał urząd jego.

X Polak w pielgrzymstwie nie ma jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imie potem nadane, jako i wyznawcom CHRYSTUSA imie ich potem nadane było.

X A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie.

Ale naród polski nie jest bóstwem jak CHRYSTUS, więc dusza jego pielgrzymując po otchłani zbłądzić może, i byłby odwleczony powrót jej do ciała i zmartwychwstania.

Odczytajmy więc Ewangelję Chrystusa.

X I te nauki i przypowieści, które zebrał chrześcijanin pielgrzym — z ust i pism chrześcijan Polaków, męczenników i pielgrzymów.

I.

Płynęły po morzu okręty wielkie wojenne i statek jeden mały rybacki. A był czas burzliwy jesienny; w tym czasie im okręt większy tém bezpieczniejszy, a im mniejszy tém niebezpieczniejszy.

Rzekli więc ludzie z brzegu: błogosławieni żeglarze okrętów wielkich! biada żeglarzom w statku rybackim czasu jesienno!

Ale nie widzieli ludzie z brzegu, iż na okrętach wielkich popili się majtkowie, i zbuntowali się, i potłukli narzędzia, przez które sternik uważa gwiazdy, i skruszyli iglicę żeglarską magnesową. A wszakże okręty zdawały się na pozór równie potężne jak piérwój.

Ale nie mogąc widzieć gwiazdy na niebie, i nie mając iglicy magnesowój, zbłądziły i potonęły okręty wielkie.

A statek rybacki patrząc na niebo i na iglicę nie zbłądził, i doszedł brzegu, a chociaż rozbił się przy brzegu, uratowali się ludzie, i uratowali narzędzia swe, i iglicę swą, a okręt znowu odbudują.

I pokazało się, że wielkość i moc okrętów dobre są, ale bez gwiazdy i kompasu niczém są.

A gwiazdą pielgrzymstwa jest wiara niebieska, a iglicą magnesową jest miłość ojczyzny.

Gwiazda świeci dla wszystkich, a iglica kieruje zawsze na północ. A wszakże z tą iglicą można żeglować i na wschodzie i na zachodzie, a bez niój i na morzu północném przyjdzie błąd i rozbiecie.

Więc z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymki polski, a bez wiary i miłości ludy wojenne i potężne zabłądzą i rozbiją się. A kto z nich wyratuje się, nie odbuduje okrętu.

II.

* Dla czegoż dane jest narodowi waszemu dziedzictwo przyszłej wolności świata?

Wiécie, iż człowiek, który ma kilku krewnych, nie zapisuje dziedzictwa temu, który jest najsilniejszy, ani temu, który jest najprzemysłniejszy, ani temu, który najsmaczniej jada i najlepiej pija.

* Ale temu, który go najwięcej kocha, i mieszka przy nim, kiedy inni biegną za kuchnią, zyskiem i zabawą.

Otoż i waszemu narodowi dla tego zapisane jest dziedzictwo wolności.

— Dla czegoż dana jest narodowi waszemu moc zmartwychwstania?

Nie dla tego, że naród wasz był potężny, bo Rzymianie potężniejsi byli, i umarli, a nie zmartwychwstają.

Nie dla tego, że wasza *rzeczpospolita* była starożytna i sławna, bo Wenecja i Genua były starożytniejsze i sławniejsze, i umarły, a nie zmartwychwstają.

Nie dla tego, że naród wasz był oświecony naukami, bo Grecja, matka filozofów, umarła i leżała w grobie, aż zapomniała o wszystkich naukach, a kiedy stała się prostakiem, o! to zaczęła ruszać się.

I oświecone były królestwa westfalskie, włoskie i holenderskie, które widzieliście, że porodziły się, i poumierły, a nie zmartwychwstają.

* A wy będziecie wzbudzeni z grobu, boście wierzący, kochający, i nadzieję mający.

Wiécie, iż pierwszy umarły, którego CHRYSTUS z grobu wzbudził, był Łazarz.

I nie wzbudził CHRYSTUS z grobu, ani hetmana, ani filozofa, ani kupca, ale Łazarza.

I powiada pismo, iż CHRYSTUS kochał go, i był to jeden człowiek, nad którym CHRYSTUS płakał. A któż jest teraz Łazarzem między narodami?

III.

Pielgrzymie polski! byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abys poznał, co jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do kraju, abys rzekł: ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są.

Pielgrzymie! stanwiłeś prawa, i miałeś prawo do korony, a oto na cudzej ziemi wyjęty jesteś z pod opieki prawa, abys poznał bezprawie, a gdy wrócisz do kraju, abys wyrzekł: cudzoziemcy razem ze mną współprawodawcami są.

Pielgrzymie! byłeś uczony, a oto nauki, któreś cenił, stały ci się nieużyteczne, a te, któreś lekce ważył, cenisz teraz, abys poznał, co jest nanka świata tego, a gdy wrócisz do kraju, abys rzekł: prostaczkowie współuczniami mymi są.

IV.

X Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich. Głupi jest, kto w czasie burzliwym, biedy chmury z piorunami ciągną, ucieka się pod opiekę dębów wielkich, albo puszcza się na wodę wielką.

Książęta i urzędy wieku tego są to drzewa wielkie, a mądrość wieku tego jest to woda wielka.

Nie myślcie, aby urząd przez się zły był, i nauka przez się zła była, ale je ludzie zepsuli.

Albowiem urząd według CHRYSTUSA, był to krzyż, na którym człowiek dobry dawał się przybijać, i męczyć dla dobra drugich.

Dla tego namaszczano króle jak kapłany, aby zlać na nich łaskę potrzebną do poświęcenia się. A namiestnik CHRYSTUSA nazywał się sługą sług.

A nauką, podług CHRYSTUSA, miała być słowem Bожem, chlebem, i zdrojem życia. Powiedział CHRYSTUS: człowiek nie tylko żyje chlebem, ale i słowem.

A póki tak było, szanowano urząd i naukę. Ale potem ludzie podli zaczęli cisnąć się do urzędu, jako do łoża ciepłego, aby w niem spać, a cenili miejsce urzędowania, jako karczmę przy drodze, wedle dochodów jój.

A ludzie uczeni rozdawali zamiast chleba truciznę, i głos ich stał się, jak szum młynów pustych, w których nie było już zboża wiary, a więc młyny szumią, a nikt się z nich nie nakarmi.

A wy staliście się kamieniem probierczym książąt i mędrków świata tego; bo w pielgrzymstwie waszém, a za nie więcej wam pomagali żebracy, niż książęta, a w bitwach waszych, i więzieniach, i ubóstwie, a za nie więcej was nakarmił pacierz, a niżeli nauka Voltaira i Hegla, które są jako trucizna, i nauka Guizota i Cousina, którzy są jako młyny puste.

I dla tego poszły w pogardę urzędy i mądrość, bo człowieka podłego nazywają w Europie ministerjalnym, to jest, człowiekiem urzędowym, a człowieka głupiego nazywają doktrynerem, to jest, mędrkiem.

Było tak i za czasow przyjscia CHRYSTUSA, iż publikan rzymski, to jest, urzędnik, znaczył to samo, co złodziej,— a prokonsul, to jest, rządzca, znaczył to samo, co ciemność, — a faryzeusz, człowiek piśmienny żydowski, znaczył toż samo, co chytry,— a sofista czyli mędrzec grecki, znaczył toż samo, co oszust. I to znaczenie zostało im aż do dnia dzisiejszego.

A od przyjscia waszego, takie znaczenie będą miały w chrześcijaństwie, słowo *roi*, i słowo *lord*, i słowo *par*, i słowo *minister*, i słowo *professor*.

Ale wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania wkraju waszym i wcałem chrześcijaństwie,— urząd i naukę.

Albowiem starsi między wami, nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają, i z urzędu swego bogactwami się.

Ale ci, którzy najwięcej troszczą się, i najmniej spią, a prześladowani są, i wyśmiewani gorzej, niż wy, a ziemie wielkie, i bogactwa porzucili, a który z nich wpadnie w moc nieprzyjaciela, tedy męczony jest srożej, niż wy.

A w innych krajach, kiedy nachodzi nieprzyjaciel i odmienienia rządu, tedy lud ginie, i odzierany jest, a urzędnicy zawsze urzędują, i mędrkowie zawsze rosprowadzają, i

wszystkim zarówno służą, i od wszystkich zarówno płatni są.

A z was, wiecie, iż którzy dobrzy byli senatorowie wasi, i posłowie wasi, i dowódcy wasi, tych imperator moskiewski nazywa najwinniejszymi, a których on nazywa najwinniejszymi, ci są najszanowniejsi, a których on zamęczy, ci będą święci.

A mądrzy między wami nie są ci, którzy wzbogacili się, sprzedając naukę swą, i nakupili sobie dóbr i domów, i zyskali od królów złoto i łaski.

Ale ci, którzy opowiadali wam słowo wolności, i cierpieli więzienia, i bicia,— a ci, którzy najwięcej ucierpieli, szanowni są,— a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą, święci będą.

Zaprawdę powiadam wam, iż cała Europa musi nauczyć się od was, kogo nazywać mądrym. Bo teraz urzędy w Europie hańbą są, a nauka Europy głupstwem jest.

A jeżeli kto z was powie: oto jesteśmy pielgrzymowie bez broni, a jakże mamy odmieniać porządek w państwach wielkich i potężnych?

Tedy, kto tak mówi, niech uważy: iż cesarstwo rzymskie było wielkie, jak świat,— i imperator rzymski był potężny, jak wszyscy królowie razem.

A oto CHRYSZTUS posłał przeciwko niemu dwunastu tylko ludzi prostaków; ale, iż ludzie mieli duch święty, duch poświęcenia się, więc zwojowali imperatora.

A jeżeli kto z was powie: jesteśmy żołnierze, ludzie nie

uczenni, a jakże mamy przegadać mędrców krain, które są krainy najoświećcześnie i najucywilizowanejsze?

Tedy, kto tak mówi, niech uważy: iż mędracy ateńscy byli zwani najoświećczeni i najucywilizowani, a pokonani są słowem apostołów, bo, gdy apostołowie zaczęli nauczać w imię Boga i wolności, tedy lud opuścił mędrków, a poszedł za apostołami.

V.

Nie raz mówią wam, iż jesteście wpośród narodów ucywilizowanych, i macie od nich uczyć się cywilizacji, ale wiédźcie, że ci, którzy wam mówią o cywilizacji, sami nie rozumieją, co mówią.

Wyraz cywilizacja, znaczyl obywatelstwo od słowa łacińskiego *civis*, obywatel. Obywatelem zaś nazywano człowieka, który poświęcał się za ojczyznę swą, jako Scevola, i Kurjusz, i Decjusz, — a poświęcenie się takie, nazywano obywatelstwem. Była to cnota pogańska, mniej doskonała, niżeli cnota chrześcijańska, która każe poświęcać się nie tylko za ojczyznę swą, ale za wszystkich ludzi; wszakże była cnotą.

Ale potem w bałwochwalczym pomieszaniu języków, nazywano cywilizacją, modne i wykwintne ubiory, smaczną kuchnię, wygodne karczmy, piękne teatry i szerokie drogi.

Toć nie tylko chrześcijanin, ale poganin rzymski, gdyby powstał z grobu, i obaczył ludzi, których teraz nazywają cywilizowanymi; tedy obruszył by się gniewem, i

zapytał by jakim prawem nazywają siebie tytułem, który pochodzi od słowa *civis* obywatel.

Nie dziwujcie się więc tak bardzo narodom, które w dobrym bycie tyją, albo gospodarne i rządne są.

Bo jeżeli naród dobrze mający się, i dobrze jedzący, i pijący, ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy są najtuczniejsi i najzdrowsi. Owoż i zwierzęta mają te przymioty, ale na człowieka to nie dosyć.

A jeżeli narody gospodarne mają być najdoskonalsze, tedy mrówki przewyższają wszystkich gospodarnością; ale na człowieka to nie dosyć.

A jeżeli narody rządne mają być doskonałe, tedy kto lepiej rządzi się jak pszczoły? ale na człowieka to nie dosyć.

Albowiem cywilizacja prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska.

Pewny obywatel miał kilku synów, i wychował ich pobożnie i cnotliwie w domu, a potem starszych, skoro z dzieciństwa wyszli, posłał do szkoły wielkiej.

Starsi tedy, będąc cnotliwi i pilni, uczyli się dobrze, i zyskali poszanowanie u wszystkich, i dobrze im się wiodło, i postąpili znacznie w mądrości.

A widząc, iż im dzieje się dobrze, wzbili się w dumę, i rzekli: szanują nas ludzie, i słusznie, bośmy mędrsi od wielu innych, i potrzeba, żebyśmy lepiej od innych mieszkali, i ubierali się, i świata używali.

Ale, iż ojciec nie dosyć dosyłał pieniędzy, bo dosyłał

w miarę potrzeb, a nie w miarę zbytku, przestali więc zgłaszać się do ojca, i pokłócili się z nim, i zaczęli sami starać się o pieniądze, sposobem naprzód godziwym, potem robiąc długi, na rachunek dziedzictwa, i znaleźli lichwiarza, który im hojnie dodawał, przewidując ruinę ich. Potem będąc niespokojni i smutni, umyślili pocieszać się pijaństwem i rozpustą, i mówili do siebie: ojciec nas ostrzegał o złych skutkach pijaństwa i rozpusty, ale mamy teraz swój rozum, spróbujmy, czy się nie pocieszymy, używając trunku i rokoszy w miarę, jak przystało na ludzi rozumnych.

Ale potem stracili miarę, i stali się pijakami wielkimi, i rozpustnikami, a dla dostania pieniędzy, oszustami. Lichwiarz zaś, wyrobiwszy na nich wyrok sądowy, i mając już dziedzictwo ich w ręku swych, nie im nie dawał.

Wpadli więc w nędzę, a ojciec dowiedziawszy się wydziedziczył ich, i oddani są lichwiarzowi do wyrobku, a pracując, przypominali przestrogi ojca, i myśleli w sercu: szkoda, żeśmy go nie słuchali. Ale, iż byli pyszni, nie chcieli pisać z przeproszeniem do ojca, który płakał po nich. I ci, co nie wstydzili się całego świata, wstydzili się łajdaków, którzy w więzieniu pracowali z nimi, i obawiali się, aby łajdacy nie powiedzieli o nich, iż słabego serca są, i płaczą, i ojca przepraszają. I tak pomarli.

I widząc to sąsiedzi, rzekli: oto ci młodzieńcy byli cnotliwi, póki siedzieli w domu, a jak się wyuczili w szkole,

stali się zli; nauka tedy musi być złą rzeczą, chowajmy więc dzieci w głupstwie.

Ale ojciec mądry był, i nie zraził się tém, i posłał młodszych synów także do szkoły wielkiej, ale kazał im brać przykład z braci starszych.

Więc młodszy nie zapominali nigdy nauk ojca, i postąpili równie jak starsi w naukach, a byli zawsze cnotliwi, i szanowani, i pokazali sąsiadom, iż nauka dobrą jest rzeczą, a ojca zawsze słuchać trzeba.

X Otoż kościół chrześcijański był owym ojcem; a dziećmi starszemi byli Francuzi, i Anglicy, i Niemcy; a pieniądzem dobry byt i sława światowa, a lichwiarz był diabeł; a młodszymi braćmi, Polacy, i Irlandczycy, i Belgowie, i inne narody wierzące.

VI.

Na jakich ludziach ojczyzna wasza największe pokładała nadzieje, i dotąd pokłada?

Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się, i tańczyli, i najlepszą mieli kuchnię; bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości ojczyzny.

Ani na ludziach, którzy dawniej wojny robili, i wynieśli się najlepiej maszerować i szykować, i rozprawiać o wojnie, i książki wojenne pisać, bo większa część tych ludzi nie miała wiary w sprawę ojczystą.

X Ale na ludziach, których nazywaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży.

Otoż i świat jest jak ojczyzna, a narody jak ludzie. Świat pokłada nadzieję na narodach wierzących, pełnych miłości i nadziei.

X Zaprawdę powiadam wam: nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej.

Dobrze jest uczyć się rzemiosł, i sztuk, i nauk; nie tylko u Europejczyków, ale i u Turków, i u dzikich można nauczyć się wiele rzeczy potrzebnych.

X Uczcie się tedy, abyście żyli pracą własną, jako apostołowie żyli z ciesielstwa, i tkactwa, bednarstwa; ale nie zapominali, iż są apostołami, nauczycielami rzeczy większych, niż owe rzemiosła, i sztuki, i nauki.

X Nie spierajcie się z cudzoziemcami rozumowaniem i gadaniem, bo wiecie, iż gadatiwi i krzykliwi są, jako chłopięta w szkole, a najmędrszy nauczyciel nie przegada jednego zuchwałego i jęczycznego chłopięcia.

Uczcie więc przykładem, a na gadanie ich odpowiadajcie przypowieściami ewangelji CHRYSTUSA, i przypowieściami ksiąg pielgrzymstwa.

VII.

Powiedział CHRYSTUS: kto idzie za mną, niech opuści i ojca swego, i matkę swoją, i odważy duszę swoją.

Pielgrzym polski powiada: kto idzie za wolnością, niech opuści ojczyznę, i odważy życie swoje.

Bo kto siedzi w ojczyźnie, i cierpi niewolę, aby zach-

wał życie, ten straci ojczyznę i życie; a kto opuści ojczyznę, aby bronił wolność z narażeniem życia swego, ten obroni ojczyznę, i będzie żyć wiecznie.

Za dawnych czasów, kiedy zbudowano pierwsze miasto na ziemi, zdarzyło się, iż wszczął się w mieście oném pożar.

Powstali niektórzy ludzie, i spojrzeli w okno, a widząc ogień bardzo daleko, poszli znowu spać, i usnęli.

A drudzy widząc ogień bliżej, stali we drzwiach, i mówili: będziemy gasić, kiedy ogień do nas przyjdzie.

Ale ogień wzmógł się bardzo, i pożarł domy tych, którzy we drzwiach stali, a tych którzy spali, pożarł z domami ich.

Byli zaś niektórzy ludzie poczciwi, ci widząc ogień, wybiegli z domów swych, i ratowali bliskie sąsiady; ale, iż mało było poczciwych, uratować nie mogli.

A gdy miasto zgorzało, oni poczciwi ludzie z sąsiadami odbudowali je, i pomagał im lud całej okolicy, i stanęło miasto większe, i piękniejsze, niż pierwsze.

Ale owych, co nie byli u pożaru, a tylko we drzwiach domów swych stali, z miasta wypędzono. I pomarli głodem.

W mieście zaś ustanowiono takie prawo, iż w czasie pożaru wszyscy z wodą, z drabinami, i z hakami, do ognia biedz muszą, albo wyznaczą osobne ludzie, którzy nocą czuwać, a ogień gasić będą.

I prawo takie, i porządek, odtąd w miastach nastąpiło, i ludzie spali spokojnie.

Miastem owém, jest Europa,— ogniem, nieprzyjacielem jej despotyzm,— a ludzie śpiący, są Niemcy,— a ludzie we drzwiach stojący, Francuzi i Anglicy,— a ludzie poczciwi, Polacy.

VIII.

Za dawnych czasów, byli w Anglii gospodarze mający wielkie stada bydła i trzody owiec.

Ale wilcy wpadali często na pole ich, i czynili szkodę.

Wzięli więc strzelby i psy, odpędzali, i zabijali zwierza, ale zwiierz odpędzony jedną stroną, powracał drugą, a na miejscu jednego zabitego, rodziło się dziesięć. A gospodarze na polowaniu ustawiczném zubożeli, trzymając wiele psów, i kupując broń. Stada ich i trzody ich niszczały.

Aż drudzy gospodarze mędrsi rzekli: pójdźmy dalej za zwierzem, aż do lasu, a wytępić go w gnieździe jego. Ale wilcy przyszli znowu z drugich lasów, i owi gospodarze zubożeli, i trzody potracili.

Zubożawszy poszli do sąsiadów, i rzekli: zbierzmy cały lud, połujmy rok cały, aż wygładzimy wilki na całej wyspie; bo Anglja jest wyspą.

Poszli tedy i polowali, aż wytępiłi zwierza co do jednego, potem złożyli broń, rozpuścili psiarnię, a barany ich pasą się bez pastérza, od owych czasów, aż do dziś dnia.

IX.

Zaś w kraju włoskim był powiat bardzo żyzny w oliwę i ryż, ale niezdrowy, bo latem przychodziło nań powietrze zwane *malaria*, które febrę śmiertelną przynosi.

Ludzie owego powiatu, jedni kadzili w domach swych łożąc wielkie pieniądze na kadzidło, drudzy budowali parkany od zachodu, skąd mor przychodził, inni uciekali w niezdrawą porę, aż wszyscy wymarli, i stał się powiat ten pusty, a po gajach oliwnych i polach ryżowych, chodziły dzikie świnie.

I przysłała *malaria* do drugiego powiatu, i zaczęli znowu ludzie kadzić się i uciekać, aż znalazł się człowiek mądry, i rzekł im:

Złe powietrze rodzi się daleko od was, w bagnie, o mil pięćdziesiąt stąd, pódźcie więc, osuszcie bagno spuszczać wodę; a jeśli sami od złego powietrza pomrzecie, zostaną dzieci wasze, w dziedzictwie waszém, i powiat was błogosławić będzie.

Ale owi ludzie lenili się iść daleko, i obawiali się śmierci, więc wkrótce pomarli w łożach swych. Złe powietrze idzie dalej, i zajęło już dziesięć powiatów.

Bo, kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć, i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie, i stanie przed obliczem jego.

X.

Pamiętajcie, że jesteście wpośród cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków, i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między wami zgoda.

Ci, co niezgodni są, jak barany, które się odłączają od trzody, bo nie czują wilka; albo, jak żołnierze, którzy odłączają się od obozu, bo nie widzą nieprzyjaciela; a gdyby czuli, i widzieli, byłiby w kupie.

A nieprzyjacielem waszym jest nie tylko trójca szatańska, ale wszyscy, którzy czynią i mówią w imie trójcy téj, a tych liczba jest wielka między cudzoziemcami, czcicieli *moey*, i *równowagi*, i *koła*, i *interessu*.

X Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z was lepszy jest, niż dobry cudzoziemiec; bo każdy z was ma ducha poświęcenia się.

A jeżeli niektórzy z was różnią się od drugich, tedy dla tego, iż przybrali suknie cudzoziemskie, jedni włożyli czerwone czapki francuskie, a drudzy gronostaje angielskie, a drudzy togi i birety niemieckie. A dzieci przebranych często matka własna nie pozna.

Ale, skoro ubiorą się wszyscy w czamary polskie, i poznają się wszyscy, i usiądą na kolanach matki, a ona wszystkich zarówno uściśnie.

✓ Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiacie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom

o przeszłych grzechach myśleć, a tém bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania znowu do grzechu prowadzą.

✧ Nie krzyczcie: oto na tym człowieku taka plama jest, muszę ją pokazać; oto ten człowiek popełnił taki a taki występki. Bądźcie pewni, iż znajdą się ludzie, których obowiązkiem będzie te brudy wygrzebywać; i sędziowie, do których należeć będzie sąd; i kat, który ukarze.

Jeżeli idziecie przez miasto, a wszakże nie czyścicie bruku, widząc śmiecie; a jeżeli spotkacie złodzieja złowionego, nie spieszycie się ciągnąć go na szubienicę. Są inni ludzie, do których to należy.

A na tych ludziach nigdy nie zabraknie; bo gdy zabrakło nie dawno kata w jedném mieście francuskiém, tedy podało się zaraz trzystu sześćdziesięciu sześciu kandydatów.

✧ Mówiąc o przeszłości, jeżeli powtarzacie: oto w tej bitwie zrobiono taki błąd, a w owej bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd; dobrze to jest, ale nie myślcie, żeście bardzo rozumni; bo łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety.

Jeżeli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

Ludzie dobrzy sądzą zaczynając od dobrej strony.

✧ Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość; ale, o tyle tylko, o ile człowiek gotujący się

do przeskożenia rowu, wraca się wtył, aby się tém lepiej rozpędzić.

XI.

Jesteście między cudzoziemcami, jako rozbitowie, na brzegu cudzym.

Onego czasu rozbił się okręt; wszakże część ludzi wypłynęła na brzeg cudzy.

Byli zaś między tymi, co wypłynęli, żołnierze,— i majtkowie, ludzie morsecy,— i rzemieślnicy,— i uczeni, piszący książki.

Wszyscy narzekali, i chcieli do ojczyzny wrócić; i weszli w radę.

Lud brzegu onego nie dawał im okrętu, ani łodzi, a będąc chciwy nie dawał im drzewa bez pieniędzy.

Poszli tedy do lasu, i zaczęli opatrywać drzewa, i rozprawiać, wiele tych drzew potrzeba, i jaki okręt zbudować, czy podobny do dawnego, czy nowym kształtem, czy fregatę, czy bryg, czy kuter.

Tym czasem ludzie owego brzegu przybiegli na odgłos kłótni, i wygnali rozbitów z lasu.

Zaczęli więc narzekać; i weszli w radę.

Mówili jedni, iż przyczyną rozbicia był sternik, i chcieli go zabić, ale był utonął; drudzy skarżyli majtków, ale mieli tylko kilku ludzi morskich, i zabiwszy ich, nie mieli by z kim płynąć, więc ich tylko łajali, i urągali się nad nimi.

Niektórzy wywodzili, iż rozbicie przyszło z wiatrem północnym, inni składali je na wiatr zachodni, inni obwiniali skałę podwodną. I stała się między nimi kłótnia wielka, trwała zaś rok cały, a nic nie uradzono.

Rzekli więc: rozejdźmy się, a szukajmy sposobu do życia. Więc cieśle poszli budować domy, a mularze murować, a uczeni książki pisać cudzoziemcom; każdy rzemieślnik wedle rzemiosła swego.

I stało się, że wszyscy tęsknili do ojczyzny; a jedni nie umieli budować, wedle roskazania budowniczych cudzoziemskich, a drudzy nie umieli pisma onych ludzi.

Narzekali więc; i weszli znowu w radę.

I znalazł się między nimi człowiek prosty, który dotąd milczał, bo był cichy; ten rzekł im:

Pracując i żywiąc się zapominacie, że musimy powracać do ojczyzny, a nie powrócimy tylko okrętem, i po morzu.

Niech więc każdy z was buduje, i muruje, i pisze; ale razem niech każdy kupi siekiérę, a uczy się pływać.

Zaś ludzie morscy, którzy między nami są, niech wywiedzą się o morzu, i o brzegach tutejszych, i o wiatrach.

A gdy już będziemy gotowi, pójdziemy do lasu, i zbudujem prędko okręt, nim się obejrzą ludzie brzegu tego. A jeżeli zechcą nam wstręt czynić, tedy mając siekiéry, obronimy się. Rzekli więc, obierzmy sternika.

Jedni chcieli starego, drudzy młodego; mularze innego, uczeni innego. I trwała ta kłótnia pół roku, i nic nie postanowili.

Natenczas rzekł im ów człowiek prosty: obierzcie na-przód cieślę, któryby wam prędko okręt zbudował, a zbudujcie tym czasem kształtem dawnym, bo nie mamy czasu nowego probować.

A gdy wsiądziemy i wypłyniemy, zbierzemy ludzi, którzy między nami są ludzie morscy, i każemy im obrać spo-między siebie sternika.

Ludzie morscy, równie jak my, nie zechcą utonąć; więc dobrze wybiorą.

A jeźliby i wtenczas była między nami kłótnia, tedy skończy się, bo mocniejsi słabszych, albo powiążą, albo w morze wrzucą; a póki jesteśmy na tym brzegu, kłótnia nigdy nie skończy się, bo nam nie wolno, ani zabijać dru-gich, ani wiązać.

Zrobili ci tak, jak im radził, i wypłynęli szczęśliwie.

XII.

W radach waszych i zmowach nie naśladowcie bałwo-chwalców.

Bo niektórzy z was zaczynali rady, i zmowy, i spiski, do których trzeba mądrości, i zgody, zaczynali przy obia-dach i wieczerzach, od jedzenia i od picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość, i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i z wina wskrzesić oj-czyznę?

I dla tego zmowy i spiski takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

A lekarze wiedzą, iż dziecko poczęte z ojca, który się obżarł i opił, głupie jest, i nie długo żyje.

X Przekoż, wy! zaczynajcie radę i znowę, obyczajem przodków, idąc na mszę, i do komunji; a co wtenczas uradzicie, mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do komunji, i aby dnia tego byli lekliwi.

Wchodząc na radę, abo znowę, upokorcie się przed oczyma waszemi, albowiem bez pokory nie ma zgody.

Stąd nie mówi się do ludzi: *podnieście się do zgody; ale: skłońcie się do zgody.*

A kto chce związać wierzchołki drzew, musi je nachylić: nachylcie więc rozumy wasze, a zwiążą się.

W uroczystościach waszych, nie naśladowajcie bałwochwalców.

Albowiem bałwochwalczy, między którymi żyjecie, obchodzą święta narodowe wesole, czy smutne, zawsze jednym sposobem, to jest, jedzeniem i piciem; stół jest ołtarzem ich, a brzuch Bogiem ich.

X Wy zaś, obchodźcie święta wasze narodowe, ŚWIĘTO POWSTANIA, i ŚWIĘTO GROCHOWSKIE, i ŚWIĘTO WAWRU,— obchodźcie obyczajem przodków waszych, idąc z rana do kościoła, i poszcząc dzień cały.

A pieniądze oszczędzone dnia tego od gęby waszój, dajcie starszym, na karmienie matki ojczyzny. A takiego obchodu, ani urząd żaden nie zabroni, ani potrzeba na taki

obchód najmować domy wielkie, i schodzić się gromadnie na rynkach.

✧ Nie naśladowajcie bałwochwalców w ubiorach waszych.

Bo bałwochwalczy, między którymi żyjecie, urząd chcą zrobić szanownym, nie przez poświęcenie się; ale przez ubiór, i czepiają na siebie purpurę, i gronostaje, i wstęgi, i ordery; i są jako nierządnice, które się bielą, i różują, i stroją, i im brzydsze, tém piękniej ubierają się.

Wy noście czamary powstańskie, i starsi, i młodszy; bo wszyscy jesteście żołnierzami powstania ojczyzny. Czamarą zaś nazywa się po polsku strój, w który ubierano umierającego.

A wielu z was umrze w stroju powstańskim. Wszyscy zaś niech będą gotowi umrzeć.

Któż nie pozna pod czamarą powstańską — męża, co zwyciężył pod Wawrem; i męża, co zwyciężył pod Stoczkiem; i męża, co wyprowadził wojsko z Litwy; i męża, który prowadził pułk wołyński; i męża, który powiedział w dniach powstania: młodzieńcy! róbcie, coście zamysłili, idźcie, a walczcie; i młodzieńców, którzy pierwsi wygnali tyrana; i męża, który wyrzekł pierwszy: precz z Mikołajem?! — Wiadome są na świecie imiona ich.

A któż wie, jak się nazywa król neapolitański, i sardyński, chociaż purpurę noszą? Kto zna imiona synów królewskich w innych krajach, i imiona marszałków, i wodzów, noszących buławy i wstęgi? — Nikt o nich nie wie. A o innych wiedzą tylko dla tego, iż znaczni są wielką

złością i głupstwem; jako w miasteczku, wiedzą imię sławnego rozbójnika, i sławnego złodzieja, i sławnego kuglarza, i warjata, który włóczy się po ulicach i lud śmieczy.

A taka sława jest cara Mikołaja, i carzyka Don Migela, i carzyka Modeny, i wielu królów, i ministrów, których znacie.

✕ Noście więc czamary powstańskie!

Kto zaś ma potrzebę wziąć strój inny droższy, i staje mu na to, niech tak postąpi: jeżeli suknia kosztuje talarów dziesięć, niech kupiwszy suknię, złoży drugie talarów dziesięć na odziewanie ojczyzny. Toż samo zrobicie, i ze strawą, i z mieszkaniem, które ma być żołnierskie; a co jest droższe nad żołnierskie, od tego podatek dobrowolny złożcie.

✕ A wszakże nie patrzcie drugich, jak jadają, i ubierają się, i mieszkają, tylko patrzcie samych siebie; albowiem napisana jest ta rada, nie dla tego, abyście podług niej sądzili drugich, ale samych siebie.

✕ Bo dla drugich bądźcie łagodni, a dla siebie surowi. A podług tego, jak drugich sądzicie, sami będziecie sądzeni.

Uważcie jeszcze tę tajemnicę.

✕ Iż kto bardzo surowie potępi bliźniego za błąd jaki, albo za lękliwość, albo za opieszałość, albo za niestałość, tedy sam pewnie w ten błąd wpadnie, i sądzony będzie od drugich.

Jest-to tajemnica, którą pewien pobożny Polak odkrył, wam obwieszcza.

Na tchórza najsrożej nastają tchórze, na złodzieja złodzieje, a z warjata najgłośniej śmieją się drudzy warjaci.

X A człowiek rozumny i odważny, w mowach pobłażający jest; wszakże jeżeli zwierzchnikiem jest i sędzią, i lud mu da miecz w ręce, wtenczas surowy jest, i sądzi, i karze, podług sumienia, albowiem przez usta jego wyrokuje lud cały, a mieczem jego zabija ręka ludu.

A człowiek próżny, surowy jest w mowach, póki jest prostym człowiekiem; a gdy zostanie starszym ludu, i sędzią, natenczas wydaje się nieczemność jego, bo lękliwy jest i pobłażający, a nie sądzi, wedle serca ludu, ale wedle przyjaźni swych, i nienawiści swych.

Jeżeli o kim powiesz niesłusznie: zdrajcą jest; albo powiesz niesłusznie: szpiegiem jest; tedy bądź pewien, iż o tobie toż samo mówią inni, w téjże samej chwili.

X Nie rozróżniajcie się między sobą mówiąc: ja jestem ze stariej służby, a ty jesteś z nowiej służby; ja byłem pod Grochowem, i Ostrołęką, a ty pod Ostrołęką tylko; ja byłem żołnierzem, a ty powstańcem; ja Litwin, a ty Mazur.

Którzy tak mówią, niech przeczytają ewangelją o robotnikach, którzy przyszli do winnicy, jedni wezwani rano, drudzy w południe, a inni wieczorem, a wszyscy równą wzięli zapłatę. A ci, co wcześniej przyszli, zazdrościli późniejszym, pan zaś rzekł: zazdroścnicy, a cóż wam do tego, byleście sami wzięli tę zapłatę?

Znajdziecie wiele dzieci żołnierskich u cudzoziemców, a dzieci powstańców są tylko u was.

Litwin i Mazur bracia są; czyż kłóć się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witold? — nazwisko ich jedno jest, nazwisko Polaków.

XIII.

X Nie spierajcie się o zasługi wasze, i o pierwszeństwo, i o znaki.

Do pewnego miasta szturmowali żołnierze mężni, i postawiono na murze drabinę, a wojsko krzyknęło: kto pierwszy postawi nogi na murze, będzie miał znak wielki wojskowy.

Przybiegła pierwsza rota, a iż każdy chciał pierwszy wstąpić na szczeble, zaczęli się odpychać, i obalili drabinę, i pobici są z murów.

Postawiono więc drugą drabinę, i nadbiegła druga rota, a który najpierw wskoczył na szczeble, puszczone go, a drudzy postępowali za nim.

Ale pierwszy żołnierz w pół drabiny stracił siłę, i zatrzymał się, drugim zawalając drogę. A więc następujący żołnierz targał się z nim, i oderwał go, i w dół rzucił, i innych zepchnął; zrobiło się zamieszanie wielkie, i wszyscy pobici są.

Aż postawiono trzecią drabinę, i wbiegła trzecia rota. Pierwszy żołnierz dostał ranę, i iść dalej nie chciał. Ale

następujący po nim był mąż silny i ogromny, więc nie mówiąc porwał go, i niósł przed sobą, i zastawiał się nim jak tarczą, i postawił go na murze; za czém wbiegli inni porządkiem, i miasto zdobyli.

A wojsko potem weszło w radę, i chciało dać znak wielki owemu żołnierzowi silnemu. On zaś tak im mówił:

Bracia żołnierze! okrzyknęliście, iż kto pierwszy na murze nogi postawi, znak weźmie; a oto jest żołnierz ranny, który stanął przede mną; on tedy znak weźmie. Przez niego Bóg miasto zdobył.

X Nie ważcie go lekce, mówiąc: iż tylko prędkości nóg winien pierwsze miejsce, bo i prędkość jest przymiot w żołnierzcu, jako siła i męstwo.

Nie mówcie, iż on nic nie sprawił, bo gdyby go nie raniono przede mną, tedy ja odniosłbym tę ranę, i możebyśmy miasta dziś nie wzięli. A ten, kto zasłania, równy temu, kto walczy, i tarcz ma równą cenę jak miecz. Znaku nie potrzebuję, bo wszyscy wiedzą, com zrobił.

Bóg daje zwycięstwo używając prędkości jednego, męstwa drugiego, siły trzeciego; a skoro człowiek zręczny lub silny, zamiast nieść w górę towarzysza słabszego, strąca go, tedy robi zamieszanie i klęskę; a jeżeli chwali się z zasługi swój, zasięwa niezgodę.

XIV.

X Niech każdy składa talent swój ojczyźnie, jako dar w karbony tajemnie, i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie

czas, że się karbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył.

Ale, jeżeli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście; tedy wyśmieją was ludzie, i poznają, żeście dawali talent wasz tylko dla chluby.

Zasługa dla ojczyzny jest jako proch.

X Kto proch szeroko rozsypie, i podpali; zrobi mały błysk bez mocy, i huku, i skutku.

Ale kto proch zakopie głęboko, i podpali; tedy wywróci ziemię i mur, z hukiem i skutkiem; a ludzie mówić będą: zaiste, było tam wiele prochu; chociaż było nie wiele, ale w zakopaniu głębokiém.

Przetoż i zasługa głęboko schowana, pokaże się sławnie; a kto ją tak schowa, że się na tym świecie nigdy nie pokaże, tedy ukaże się w wieczności, i huk jój będzie nieskończony, i blask jój nigdy niegasnący, i skutek jój na wieki.

Zasługa dla ojczyzny jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w rękę, i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je, i nic z niego nie otrzyma.

Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni; tedy ziarno wyda roślinę.

Ale kto schowa ziarno w kłosie na rok przyszedł, na życie przyszłe, ten otrzyma ziarn sto, a z tych stu, tysiące tysięcy.

A przeto, im kto dłużej czeka nagrody, tém większą weźmie; a kto jój tu nie weźmie, tam weźmie największą.

A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się, mówiąc: waleczni byliśmy, a nie mamy starszeństwa i znaku? A czyż walczyliście dla starszeństwa i znaku? Kto dla starszeństwa i znaku walczy, niech idzie do Moskala.

A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się, mówiąc: oto ten, który stoi na prawo, lęklivy jest, a wziął znak; oto ten, który stoi na lewo, nie mądry jest, a wziął starszeństwo? A czyliż żołnierz dobry biegnąc na nieprzyjaciela, ogląda się na prawo, na lewo? Nie ogląda się, ale naprzód idzie. Bo kto ogląda się na prawo, i na lewo, tchórz jest. Oglądać się, i oglądać, jest rzecz naczelnika.

A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się mówiąc: naczelnik nasz pomylił się, dając znaki, wybierając na starszeństwo ludzi złych. Bo widzi każdy łatwo wadę w naczelniku, a nie widzi przymiotu; i widzi zasię w sobie przymiot, a nie widzi wady. A często, to dobre, które jest w naczelniku, potrzebniejsze jest dla dobra narodu, niżeli to dobre, które w nas jest.

Alboż nie wiecie, iż CHRYSSTUS BÓG wybrał między dwunastu apostołów, jednego zdrajcę; tedy naczelnik człowiek, jeżli między dwunastu wybierze pięciu złych do urzędu, i do znaku, doskonały jest.

A między apostołami Jan święty był najwięcej kochany, chociaż najmłodszy, i nie miał żadnego osobnego urzędu; ani był namiestnikiem, jak Piotr; ani przeznaczony do

powoñania narodów, jak Paweł, ani podskarbin, jak Judasz.

A przecie¿ Jan jeden przepowiedział przyszłość w apokalipsie, i nazwany jest orłem, i koniec jego tajemniczy jest, i wielu myśli, i¿ on nie umarł, ale dotąd żyje; a tego nie myślą o ¿adnym apostołe.

Oto¿ widzicie, i¿ zasługa bez urzędu stała się okazalszą na wieki.

XV.

Jesteście między cudzoziemcami, jako gospodarze, szukający gości, i spraszający ich, na ucztę swobody, do domu swego.

Pewny gospodarz głupi spraszając gości, pokazywał im naprzód w domu swoim, miejsca, gdzie zrzucają śmiecie, i inne miejsca brudne, tak, i¿ ekliwość obudził, i nikt potem nie chciał siadać do stołu jego.

Ale gospodarz rozumny prowadzi gości czystym przysionkiem do izby biesiadnej. Miejsca na śmiecie i brudy w ka¿dym domu są, ale zakryte od oczu.

Są między wami, którzy mówiąc cudzoziemcom o ojczyźnie swój zaczynają od tego, co w jej prawach i ustanowieniach nie doskonałe było i nie dobre; drudzy zaś zaczynają od tego, co piękne, i naprzód godne widzenia. Powiedźcież teraz, którzy z nich są głupi gospodarze, a którzy rozumni? i którzy gości do domu zaproszą?

✓ Nie miotajcie pereł przed wieprze; nie wszystkim cudzoziemcom gadajcie o wielkich rzeczach, które poczynił naród wasz dla dobra świata, bo jedni wam nie uwierzą, a drudzy was nie zrozumieją, aż się nawrócą.

Pewien chrześcijanin mieszkał pod lasem, będąc gajowym. Ten ujrzał, iż zbójca wykrada się z lasu i dąży ku karczmie, w której mieszkali Żydzi, aby ich pobił i odarł. Rozbójnik rzekł do gajowego: pódźmy razem na Żydy, a podzielim się łupem ich.

Gajowy miał w ręku strzelbę, ale tylko nabitą srotem na ptaszki, przecieź rzucił się na rozbójnika, i ranił go, sam zaś był mocniej zraniony, i porwali się za barki, i bili się długo, aż rozbójnik obalił gajowego, i podeptał, i myślił, iż go zabił. Ale sam będąc zraniony, nie mógł dla ujęcia krwi iść na rozbój, i wrócił do lasu. Gajowy zaś, zawłóknął się do karczmy, dla ratunku.

I rzekł Żydom: oto spotkałem męża rozbójnika, i odpedziłem go, i zraniłem, ale, skoro wyleczy się, wróci; a jeżeli tu nie wróci, tedy pójdzie łupić inne Żydy po karczmach. Wstańcie więc, pojmajcie go, i zwiążcie; a jeżeli boicie się, pomóżcie mnie, rozbójnik jest mąż dużej ręki, ale, iż osłabiony, pożyjem go.

Żydzi zaś widzieli z karczmy, co się stało, i wiedzieli, że ich obronił; ale obawiali się, aby nie prosił zapłaty.

Więc udali wielkie zadziwienie, pytając, skąd przychodzi, i czego żąda; starsi dali mu wódki i chleba; a bachury płakały, niby z litości.

I rzekli wszyscy: nie wierzymy, aby rozbójnik chciał nas zabijać; bywał tu u nas dawniej, i pił wódkę, a nie nam złego nie zrobił.

Odpowiedział im gajowy: jeżeli tu był, tém gorzej dla was, bo obejrzał dom wasz, i skrzynie wasze, i obaczył, że w domu mieszkają Żydzi, to jest, lękliwego i słabego serca naród.

Na to rzekli znowu Żydzi: nie bluźń na naród nasz; albowż nie z niego, nie z naszego narodu był Dawid, który zabił Goliata, i Samson najmocniejszy z ludzi.

Odpowiedział im gajowy: człowiek jestem w księgach nieuczony, słyszałem od plebana, że ów Dawid i Samson pomarli, i nie powstaną; radźcie więc o sobie.

Rzekli więc Żydzi: nie nasza rzecz lasy ze zbójców oczyszczać, jest na to urząd i wojsko; idź, a powiedz im.

Odpowiedział gajowy: broniąc was, nie pytałem urzędu, i nie czekałem na wojsko.

Rzekli mu Żydzi: broniłeś sam siebie.

Odpowiedział gajowy: mogłem wždy pomagać rozbójnikowi łupić was, albo iść z daleka za nim i milczeć, a podzielił by się ze mną dobrem waszém. Mogłem też z domu nie wychodzić.

Rzekli mu Żydzi: broniłeś nas, bo spodziewałeś się zapłaty. Jakoż daliśmy tobie wódki i chleba, i opatrzyliśmy ranę, i damy ci jeszcze talar bity.

Odpowiedział im gajowy: zapłaty waszej nie chcę, a

za chleb, i wódkę, i leki, odeszłę pieniądze, skoro wrócę do domu mego.

Rzekli mu znowu Żydzi: biłeś się ze zbójcą, bo wiemy, żeś człowiek kłótniwy, i lubisz bój, i szukasz po lesie zwierza.

Odpowiedział im gajowy: gdybym szedł na bój, uzbroiłbym się lepiej, wziąłbym kule i tasak; wyszedłbym, albo piérwój, albo potém; a widzieliście, że nie wyszedł, ani piérwój, ani potém, ale w tę samę chwilę, kiedy ujrzałem męża rozbójnika idącego na was.

Więc Żydzi zadziwili się bardzo, i rzekli: powiedz tedy, a przyznaj się, dla czegoś to zrobił, co zrobiłeś; i jakie były myśli twe, bo człowiek dziwny jesteś!

Odpowiedział gajowy: tego jednego wam nie powiem, a choćbym powiedział, nie zrozumiecie, bo inny jest rozum żydowski, a inny chrześcijański; ale, gdybyście się nawrócili do chrześcijaństwa, zrozumielibyście sami postępowanie moje, nie potrzebując pytać się mnie. I to rzekłszy, wyszedł od nich.

Idąc zaś, jęczał dla ran.

A Żydzi mówili między sobą: chlubi się, że jest mężny, a jęczy; rany jego nie są ciężkie, i tylko jęczy, aby nam straszył dzieci.

Wiedzieli Żydowie, iż ciężko raniony był, ale czuli, iż źle zrobili, a chcieli sami w siebie wmówić, że nic złego nie zrobili. I gadali głośno, aby sumienie swe zagłuszyć.

XVI.

X Jesteście w ziemi cudzej śród bezprawia, jako podróżni, którzy w kraju nieznanym wpadną w jamę.

Do jamy wilczej wpadło kilku podróżnych. Byli między nimi panowie, sędzy, i przewodnik.

A skoro ujrzeli się na dnie jamy, zmierzyli ją oczyma, i choć nic do siebie nie mówili, zgadli, co trzeba było zrobić.

Stanął tedy na dnie jamy jeden z nich najsilniejszy i najgrubszy, a drugi wstąpił mu na barki, a trzeci drugiemu wstąpił też na barki, a ostatniemu na barki wstąpił przewodnik.

Tak robiąc drabinę, nie uważali, kto pan, kto sługa; ale osądzili sami siebie po tuszy i szerokości barków.

Osądzili też, iż najwyżej trzeba stawić przewodnika, i najpierw z jamy wysadzić, iż znał drogi i miejsca, i najrychlej znalazłby pomoc.

A gdy przewodnik wyszedł, czekali w milczeniu, posiadając się pokarmem, który mieli w sakwach, obdzielając każdego wedle głodu jego.

Niektórzy lękali się, aby przewodnik nie zostawił ich tam, ale nic nie mówili, aby towarzyszom serca nie psuć, i rzekli w sercu tylko: jeżeli nas zdradzi, będziemy mieli czas narzekać.

Po krótkiej chwili przewodnik ludzi sprowadził, i podróżnych wyciągnął, i do wsi odwiódł.

Więc milcząc, pożegnali się; i myśleli podróżni, przewodnik głupi jest, ale, iż zblądził z głupstwa, a nie ze złej woli, i miał dosyć strachu, puśćmy go w pokoju, wszakże drugi raz lepiej wybieraćajny przewodnika.

Przewodnik zaś myślał, zblądziłem, a mało co nie zgubiłem tych oto poczciwych ludzi, drugi raz nie podejmę się nigdy przewodnictwa.

I trwało między tymi ludźmi od czasu wpadnięcia aż do czasu wyjścia głucho milczenie.

Następnego roku, wpadli do téjże jamy podróżni drudzy z drugim przewodnikiem; i myśleli tymże sposobem ratować się.

Ale był spór, kogo postawią na dole, bo panowie nie chcieli sług dźwigać na barkach, a słudzy obawiali się, aby panowie wyszedłszy nie zostawili ich.

Wszyscy zaś obawiali się wypuścić przewodnika, bo go w gniewie za błąd łajali i bili, musiał im tedy zakląć się przysięgą wielką, iż powróci.

Skoro wyszedł, pomyślał sobie: zli to ludzie są, i coś na mnie knują, bo mi nie wierzyli, zostawię ich tam w jamie. Szedł więc do domu swego.

A podróżni kilka dni marli głodem, aż przypadkiem trafili na nich ludzie, i wyciągnęli ich.

Ledwie wyszli na wolność, jedni chcieli puszczać się dalej w drogę, drudzy szukać i karać niewiernego przewodnika. Kłócili się więc z sobą i rozłączyli.

Zapalczywsi szli, kłając, i grożąc przewodnikowi, i sta-

to się, iż im nikt nie chciał przewodniczyć, ani na prozby, ani za pieniądze.

Przewodnik zaś ów niewierny kłął i krzyczał, że nie winien, że owi ludzie sami zbłądzili; a na dowód, iż dobrze zna drogi, podjął się innych prowadzić. I stało się, iż był znowu innym przyczyną nieszczęścia.

I trwała od czasu wpadnienia ich aż do czasu wyjścia ich ciągła kłótnia.

XVII.

- X Jesteście w pielgrzymstwie waszém na ziemi cudzej, jako był lud Boży na puszczy.
- X Strzeżcie się w pielgrzymstwie utyskiwania, i narzekania, i powątpiewania. Grzechy to są.

Wiécie, iż gdy lud Boży, wracał do ziemi przodków, do ziemi świętej, tedy pielgrzymował w puszczy, a wielu, z ludu Bożego tęskniło, i mówiło: wróćmy do Egiptu, będziemy tam w ziemi niewoli, ale będziemy mieli obfitość mięsa, i cybuli.

I powiada pismo święte, iż Bóg obrażony przedłużył pielgrzymkę narodu, aż dopóki wszyscy ci, którzy tęsknili, nie wymarli na puszczy; bo żaden z nich nie miał ujrzeć ziemi świętej.

Wiécie, iż byli drudzy między ludem Bożym, którzy nie ufali prorokom swym, i mówili: a jakże zdobędziem



ziemię przodków, kiedy mamy przeciw sobie króle mocne, i ludy, jako ludy olbrzymów?

I powiada pismo święte, iż Bóg obrażony tém niedowiarstwem, przedłużył znowu pielgrzymkę narodu, aż wszyscy ci, którzy wątpili, pomarli na puszczy; bo żaden z nich nie miał ujrzeć ziemi świętej.

A nie tylko ci, którzy głośno narzekali i wątpili, ale i ci, którzy w sercach swych narzekali i wątpili, pomarli także; bo czyta Bóg w sercach, jako w książce otwartej, chociaż dla drugich zamknięta jest.

Przetoż, strzeżcie się grzechu narzekania i wątpienia, abyście nie przedłużyli dni pielgrzymstwa waszego.

A jako w obozie ludu wybranego byli ludzie zarażliwi, chorujący na leprę, czyli trąd, tak i między wami trafiają się ludzie zarażliwi, to jest, zli Polacy; od tych uciekajcie, bo nad trąd zarażliwsza choroba ich. Po tych znakach zaś, poznacie chorobę ich.

Człowiek zarażliwy nie wierzy w zmartwychwstanie Polski, chociaż bił się o nie, i pielgrzymuje o nie. A choroba jego pokazuje się w słowach takich:— wiedziałem, że powstanie było głupstwem, ale biłem się walecznie za sprawę powstania, jako dobry żołnierz; wiem, iż niepodobieństwem jest odzyskać Polskę, ale pielgrzymuję, jako człowiek honorowy. —

Skoro posłyszycie takie słowa, uciekajcie, zatknawszy uszy, i donieście starszym; a starsi natychmiast człowieka zarażliwego złożą z urzędu, jeżeli jest urzędnikiem, i zdej-



mą z niego czamare, i każą mu namyslać się w domu przez pewną liczbę dni.

A po téj liczbie dni obaczą, czy się wyleczył, i czy wstąpiła weń wiara i łaska; a jeżeli się wyleczył, i wyrzeka się grzechu, tedy ogłoszą go czystym, i przyjęty będzie znowu do pielgrzymstwa.

Jeżeli zaś chory, też same słowa, co piérwój mówić będzie, tedy starsi napiętnują go, ogłaszając, iż jest nieczysty. I wszyscy od niego uciekać mają, od widoku jego, i od słów jego; bo, ani jest dobry żołnierz, ani człowiek honorowy, ale głupiec, i złośnik.

Bo jeżeli w bitwach szedł na ogień, tedy i koń, na którym siedział krakus, i bódł go ostrogami, i koń, który wiozł armatę pod biczem furmana, szedł w ogień; a możnaż nazywać konia dobrym żołnierzem?

X A jeżeli zarazliwiec mówi: iż bije się dla honoru, tedy i oficer moskiewski mówi, iż bije się dla honoru; i Włoch, który mści się, zabijając sztyletem rywala swego, mówi, że się mści za honor; a coż znaczy głupi bałwochwalczy honor taki?

X Zaprawdę mówię wam, iż żołnierz, który walczy bez wiary w dobroć sprawy swojej, zwiérzem jest; a dowódzca, który prowadzi na bój, bez wiary w sprawę swoją, rozbójnikiem jest.

Człowiek zarazliwy bije się w polu, i zabija dwóch nieprzyjaciół, a wróciwszy do namiotu, psuje serca żołnierzy, i zabija dziesięciu swoich na duszy.

Jest on podobny do człowieka, który chodzi do kościoła, i klęczy, a wróciwszy do domu, śmieje się przed dziećmi z Boga i z wiary.

A niech się nie tłumaczy, mówiąc: iż co innego jest — postępowanie i czyn, a co innego — myśl i mowa; bo przeciwko ojczyźnie można ciężko grzeszyć mową i myślą, a każdy z tych grzechów nie ujdzie kary swój.

Te są ostrożności przeciwko zaraźliwym w pielgrzymstwie polskiem.

XVIII.

Jesteście wśród cudzoziemców, jako apostołowie wśród bałwochwalców.

X Nie obruszajcie się tak bardzo na bałwochwalców, bijcie ich słowem, a inni ich pobiją mieczem, a ci, co ich pobiją, są Żydzi, czyli ludzie starego zakonu, którzy czczą wszechmocność ludu, i równość, i wolność. Oni nie nawiązują bałwochwalców, a nie mają miłości ku bliźnim, i zesłani są na wytępienie bałwochwalców Chananejczyków.

I pokruszą bałwany ich, a bałwochwalców będą sądzić prawem Mojżesza, i Jozuego, i Robespiera, i Saint-Justa, wytępiając od starego do ssącego dziecka, od bydłęcia do szczygnięcia. Bo Bóg ich, który się nazywa wszechmocność ludu, jest sprawiedliwy, ale gniewny, i trawiący jak ogień.

A jako między Żydami w stolicy ich, powstał Chrystus

i zakon jego, tak w stolicach liberalistów europejskich powstanie zakon wasz, nowy zakon poświęcenia się i miłości.

Albowiem Anglja i Francja są jako Izrael i Juda. Jeżeli tedy posłyszycie liberalistów swarzących się o dwie izby, i o izbę dziedziczną, i o izbę wybieralną, i o sposób wybierania, i o zapłatę dla króla, i o wolność druku, nie dziwujcie się mądrości ich, jest to mądrość starego zakonu.

Są to faryzeusze i saduceusze, którzy kłócą się o tref, i o koszer, a nie rozumieją, co to jest — kochać i umrzeć za prawdę.

I kiedy słyszą was przybyłych z północy, mówiących o Bogu i wolności, tedy gniewają się, i wołają, jak doktory na Chrystusa, wołając: — a skąd mu tyle nauki, synowi cieśli? a jakże mógł prorok urodzić się w Nazarecie? a jak on śmie nas uczyć starych doktorów?

A kiedy mówią o wojnie waszej dla zbawienia narodów, nie przeczą, iż dobrze zrobiliście, ale powiadają, iż niewczesnie, jako doktorowie wyrzucali Chrystusowi, iż w szabas śmiał ludzi uzdrawiać, i krzyczeli: — godzi-li się w szabas uzdrawiać? godzi-li się w czasie pokoju europejskiego z Moskwą wojować?

A jeżeli dają jałmużnę wdowom i sierotom wolności, wdowom i sierotom: — hiszpańskim, portugalskim, włoskim, i polskim, tedy dają głośno, w izbach, jako czynili faryzeusze.

A jeżeli dają ojczyźnie swojej, tedy rozprawiają, ile, podług zakonu, czyli konstytucji, dać mają.

A wasz zakon inny jest, ho wy mówicie: wszystko, co nasze jest, ojczyzny jest; wszystko, co naszój ojczyzny jest, wolnych ludów jest.

Anglicy, którzy kochają wolność, według starego zakonu, powiadają: odbierzmy Francuzom morze, jak Izrael odbierał miasta od Judy; a Francuzi starozakonni mówią: odbierzmy Niemcom ziemie nadreńskie; a Niemcy mówią: odbierzmy zaś Francuzom ziemie nadreńskie, i tém podobnie. Przetoż powiadam wam, iż głupi są, i zarażają się balwochwalstwem, czcią Baala, i Molocha, i równowagi.

Albowiem porty, i morza, i lądy, są dziedzictwem ludów wolnych. Alboż kłóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna, i o Grodno, i o Białystok? Przetoż powiadam wam, iż Francuz, i Niemiec, i Moskal, muszą być—jako Polak i Litwin.

Wszedł do domu opustoszałego człowiek dziki, z żoną, i z dziećmi. A widząc okna, rzekł: przez to okno będzie patrzeć żona moja, a przez drugie ja sam, a przez trzecie mój syn. Patrzyli więc, a kiedy odchodzili od okien, zasłaniali je, obyczajem ludzi dzikich, aby światło do nich należące innym nie dostało się. A reszta rodziny okien nie miała.

I rzekł człowiek dziki: przy tym piecu ja sam tylko grzać się będę, bo jeden tylko piec był. A inni niech sobie zrobią, każdy po jednym piecu. I rzekł potem: wy-

bijmy w domu drzwi dla każdego oddzielne; przetoż popsułi dom, i bili się często o światło, ciepło, i granice izby.

Otoż tak robią narody europejskie, zazdroszczą sobie handlu książek, i handlu wina, i bawełny, nie wiedząc,— iż nauka, i dostatek do jednego domu należą, do wolnych ludów należą.

XIX.

Niektórzy z was rozprawiają o arystokracji i demokracji, i o innych rzeczach starego zakonu; ci bracia wasi myślą się, jako pierwsi chrześcijanie, którzy rozprawiali o obrzezaniu i umywaniu rąk.

Ale narody zbawione będą nie przez stary zakon, ale przez zasługi narodu umęczonego, i ochrzczone będą w imie Boga i wolności. A kto tak ochrzcony, bratem waszym jest.

Nie gadajcie wiele o prawach. Prawa są, jako obligi,— a rządy, jak wierzyciele,— a ojczyzna, jak dobro. Im podlejszy i chytrzejszy jest wierzyciel, tém mocniej go opisują, a ojcu, i bratu, wierzy się bez obligu.

Przetoż, bądźcie doskonałymi jak apostołowie, a zawierzą wam narody, i co postanowicie prawem będzie, nie tylko dla was, ale dla wszystkich wolnych ludów.

Nie rozprawiajcie wiele o formie przeszłego rządu w Polsce. Nie ci najlepiej urządzają, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują, i najpełniejsi są poświęcenia się.

Pewne sieroty szukały sobie opiekuna, któryby ich do-
brami zarządzał, i ich wychował. Obróciły więc oczy na
sąsiada, który był dobrym gospodarzem, ale chciwym, i
pieniądze wielkie zebrał, a u ludzi miał sławę przemyśl-
nego, ale nieużytego człowieka. Rzekły tedy sieroty: te-
go nie chcemy, bo z nas bogacić się będzie.

Obróciły więc oczy na drugiego sąsiada, który księgę
o gospodarstwie napisał, ale sam nigdy nie gospodarował;
rzekły więc: i tego nie chcemy, bo na nas będzie robił
próby gospodarze.

Ale słyszały o trzecim, iż był człowiekiem ubogim, i
znaczny majątek stracił, popiérając sprawy wdów i sierot;
rzekły więc: tego wezmijmy.

Podobna jest forma rządu przyszłego do kształtu mo-
wy, którą mówi człowiek radny.

Człowiek przemyślny idąc na radę narodową obmyśla,
jak zacząć mowę, co położyć na początku, co we środku,
a co w końcu, bo tak nauczył się w szkole; ale, iż spr-
awy narodowej mocno nie czuje, więc mowa jego będzie
sztucznie ułożona, ale pusta, i przejdzie, i pamięci nie
zostawi.

A człowiek poczciwy, idąc na radę narodową pełne ma
serce miłości ojczyzny, i czując prawdę tego, co ma mó-
wić, mówi nie myśląc o porządku, a wszakże mowa jego
będzie porządna, i spiszą ją skoropisowie na wzór dla
innych; a on sam zadziwi się, iż tak mądrze mówił.

X. Owoż i prawodawcy pełni miłości ojczyzny, postanowią urzędy w kraju stosownie do potrzeby, i będzie kraj urządzony dobrze, a drudzy to urządzenie przepiszą, i naśladować będą.

Podobna jest rzeczpospolita, którą założyć macie, do lasu, który sieje gospodarz.

Jeżeli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, iż się drzewa urodzą, i nie ma potrzeby myśleć o formie drzew, i lękać się, aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liśćmi.

X. Zasiewajcie więc miłość ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrosnie rzeczpospolita wielka i piękna.

XX.

Leżała pewna niewiasta w letargu, i wezwał syn lekarzy.

Rzekli wszyscy lekarze: wybierz jednego z nas, aby ją leczył.

Rzekł jeden lekarz: ja będę ją leczył podług nauki Browna; ale drudzy odpowiedzieli: zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.

Rzekł drugi: ja będę ją leczył podług nauki Hannemana; odpowiedzieli drudzy: zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hannemana.

Tedy rzekł syn niewiasty: leczcie jakkolwiek, bylebyście

ją wyleczyli. Ale lekarze nie chcieli zgodzić się, jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał:— o matko moja! A niewiasta na ten głos syna obudziła się, i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono.

X Są z was niektórzy, którzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji; a drudzy: niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracji; a inni: niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a inni owakie. Ci wszyscy są lekarzami, nie synami, i nie kochają matki ojczyzny.

X Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie o których wiecie, ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą, niż były kiedykolwiek.

X A każdy z was w duszy swój ma ziarno przyszlých praw i miarę przyszlých granic.

X O ile polepszyacie, i powiększyacie duszę waszą, o tyle polepszyacie prawa wasze, i powiększyacie granice.

XXI.

X Słyszycie, iż mówią Żydzi, i Cyganie, i ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze;— a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle;— bo, gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności, i walka o nią, tam jest walka o ojczyznę, i za tę walkę bić się wszyscy powinni.

Powiadano dawniej narodom: nie składajcie broni, póki nieprzyjaciel trzyma jedną piędź ziemi waszój; ale wy powiadajcie narodom: nie składajcie broni, póki despotyzm trzyma jedną piędź ziemi wolnej.

Bo, i Francuz, i Anglik, i Niemiec, bronią własności swój, i nie nawidzą nieprzyjaciół swych. A przecież, kiedy Francuz, i Anglik, i Niemiec, podróżują między ludami, tedy ludy nie wychodzą spotykać ich, i śpiewać im pieśni ich.

A was spotykają, i ugaszczają, i śpiewają wam pieśni wasze, bo czują, że wy wojujecie za wolność świata.

A przetoż, jeżeli wasza nauka o wolności, i wasze poświęcenie się dla niej, nie będzie doskonalsze od nauki i poświęcenia się Francuzów,— i Niemców,— i Anglików; tedy zaprawdę powiadam wam: nie wnijdziecie do ojczyzny waszój.

Powiaდაł CHRYSTUS do narodu wybranego od Boga:— jeżeli ty narodzie Abrahamowy nie pójdziesz za mną, tedy Bóg odrzuci plemie twoje, a z kamieni wzbudzi synów Abrahamowi; co znaczyło, iż z Greków i Rzymian zrobi chrześcijany.

A Polak mówi Francuzom, i Anglikom:— jeżeli wy dzieci wolności nie pójdziecie za mną, tedy Bóg odrzuci plemie wasze, a wzbudzi obrońców wolności z kamieni, to jest, z Moskalów, i z Azjatów.

Albowiem, kto odrzuca wezwanie wolności, odrzucony będzie od oblicza jój.

Była pewna królowa, która wezwwała żołnierza prostego na wodza wojsk, i rzekła: pobij wszystkich nieprzyjaciół moich, a ja ci dam połowę królestwa, i będę żoną twą.

Ów żołnierz pociągnął w pole, i szły za nim wojska, którym rozkazywał w imie królowej, i bił nieprzyjacioly, i stał się możny i sławny.

Rzekł więc do królowej: czas już, pani, abym z tobą ożenił się, i królował spokojnie. A królowa rzekła: nie czas jeszcze, bo jeszcze nie pobiłeś wszystkich nieprzyjaciół moich.

Tedy wódz rozgniewany rzekł: oto starzeję się, i utylę, a mam ustawicznie wojować za tę kobietę, osiadę lepiej w dobrach mych, i będę odpoczywał. Więc osiadł w dobrach, i zostawił granice bez obrony, a nieprzyjaciel wzmógł się, i przyciągnął do dóbr jego, i zaczął niszczyć.

Tedy on wódz zerwał się, i wyjechał do ludu, i zaczął wołać: uzbrojcie się, a idźcie za mną, bronić dóbr moich, jak dawniej chodziliście za mną, kiedyśmy zwyciężali zwycięstwami wielkimi.

Ale ludzie rzekli: a co ty jesteś za jeden, głupi człowieku, żebyśmy szli za tobą bronić dóbr twych?—dawniej szliśmy za tobą, boś nas wzywał w imie królowej, ale teraz już nie jesteś hetmanem jej, i jesteś prosty człowiek, jako i drugi. I odpędzili go.

Bo królowa już sobie wybrała drugiego prostego żołnierza, a ten stał się wodzem, i słuchano go, i zwyciężył.

Otoż królową jest wolność, a wodzem jej był Francuz

XXII.

Gdy w pielgrzymstwie waszém przyjdziecie do miasta jakiego, błogosławcie mu, mówiąc: WOLNOŚĆ NASZA NIECH BĘDZIE Z WAMI. Jeżeli was przyjmą, i usłuchają: tedy wolni będą; a jeżeli wami wzgardzą, i nie usłuchają was, i wypędzą, tedy błogosławieństwo wasze do was powróci.

Odchodząc z miasta i kraju bezbożnego, niewolniczego, i ministerjalnego, otrząście proch z obuwia waszego, a za prawdę powiadam wam, iż lżej było Tulonowi, i Nantes, i Lugdunowi w dniach konwencji, niżli będzie miastu onemu w dniach konfederacji europejskiej.

Albowiem, gdy wolność zasiędzie na stolicy świata, będzie sądzić narody.

I rzeknie do jednego narodu:— oto byłam napastowana od zbójców, i wołałam do ciebie narodzie, o kawał żelaza do obrony, i o garść prochu; a tyś mi dał artykuł gazety. A naród ów odpowie:— pani moja, kiedyż wołałaś do mnie? I odpowie wolność:— oto wołałam ustami tych pielgrzymów, a nie słuchaliście mnie; idźcie więc w niewolę, kędy będzie świst knuta, i chrzęst ukazów.

I rzeknie wolność do drugiego narodu:— oto byłam w utrapieniu i w nędzy, i prosiłam ciebie narodzie, o opiekę prawa, i o opatrzenie; a tyś na mnie rzucał ordonansami. I odpowie naród:— pani moja, kiedyś przychodziła do mnie? I odpowie wolność:— przychodziłam do ciebie w stroju tych

pielgrzymów, a tyś mną wzgardził; idźże więc w niewolę, kędy będzie świst knuta, i chrzest ukazów.

Zaprawdę mówię wam, iż pielgrzymstwo wasze stanie się dla mocarstw kamieniem obrazu.

Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej, a oto kamień ten stanie się kamieniem węgielnym, i głową przyszłej budowy: a na kogo on upadnie, tego skruszy; a kto nań potknie się, ten upadnie, i nie powstanie.

A z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu.

Bo przeniesiona będzie stolica wolności.

Jeruzalem, która mordujesz ludzi mówiących o wolności, mordujesz proroki twoje, a lud który morduje proroki swe, uderza sam siebie w serce swoje, jako szalony samobójca.

Przyjdzie na Judę i Izraela ucisk wielki.

XXIII.

Rządzący francuscy, i mędrkowie francuscy, którzy gadacie o wolności, a służycie despotyzmowi, legniecie między ludem waszym, i despotyzmem obcym, jako szyna żelaza zimnego między młotem i kowadłem.

I bici będziecie, a żuźle z was, i iskry z was, lecieć będą na kraj świata, i rzekną narody: zaiste, kucie tam jest wielkie, jako w kuźni piekielnej.

I będziecie wołać do młota, do ludu waszego: ludu, daruj, a sfolguj, bo gadaliśmy o wolności. A młot rzeknie: gadałeś inaczej, czyniłeś inaczej. I spadnie z nową mocą na szyję.

I będziecie wołać do despotyzmu obcego, jako do kowadła głuchego: o despotyzmie! służyliśmy tobie, zmiękczył się, a zrób otwór, abyśmy się skryli od młota. A despotyzm rzeknie: inaczej czyniłeś, inaczej mówiłeś. I wystawi wam grzbiet twardy i zimny; aż będzie przekuta szyna tak, że jej nikt nie pozna.

Rządzący angielscy, i mędrkowie angielscy, nadymacie się z rodu waszego, i mówicie; mój dziad był lordem, a pradziad królem, żyjemy więc w przyjaźni z krewnymi naszymi, panami i królami Europy; a oto przyjdą dni, iż będziecie wołać do ludu: daruj nas życiem, bo nie było w rodzie naszym, ani jednego króla, ani jednego lorda, ani jednego eskwajra.

A wy kupcy i handlarze obojga narodów, łaknący złota, i papieru dającego złoto, posyłaście pieniądze na zgnębienie wolności, a oto przyjdą dni, iż będziecie lizać złoto wasze, i żuć papier wasz, a nikt wam nie przyśle chleba i wody.

Słyszeliście o głodach takich, że matki jadły dzieci swe, ale głód wasz będzie sroższy, bo powiadam wam, że będziecie obrzynać uszy bliźnim żywym, i uszy samym sobie, i piec, i jeść. Bo zasłużyliście, abyście byli bez uszu, jako są szelmowic.

XXIV.

Te są KSIĘGI NARODU i PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, nie wymyślone, ale zebrane z dziejów polskich, i z pism, i z opowiadań, i z nauk Polaków, ludzi pobożnych, i poświęconych za ojczyznę, męczenników, wyznawców, i pielgrzymów. A niektóre rzeczy z łaski Bożej.

Czytajcie je, Bracia-Wiara-Żołnierze! a ci, co są między wami starsi, których nazywacie pod-officerami, czyli namiestnikami, niech wam objaśniają, i wykładają.

Albowiem, naczelnicy wasi, są jako rodzice wielu dzieci, zajęci i dziećmi, i gospodarstwem, i domem.

Ale pod-officerowie wasi, są jako piastunowie, i niańki młodszych braci żołnierzy, i ciągle z nimi są, pilnując ich.

Oni zaczęli wojnę narodów, i im da Bóg dokonać ją szczęśliwie. Amen.

MODLITWA PIELGRZYMA.

Panie Boże wszechmogący! — Dzieci narodu wojennego wznoszą ku TOBIE ręce bezbronne, z różnych końców świata. Wołają do CIEBIE, z głębi kopalni syberyjskich, — i ze śniegów kamczatskich, — i ze stepów Algieru, — i z Francji, ziemi cudzej. A w ojczyźnie naszej, w Polsce, wierniej TOBIE, nie wolno jest wołać do CIEBIE, — i starcy nasi, kobiety, i dzieci, modlą się do CIEBIE w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad ojczyzną naszą, i nad nami. Pozwól nam, modlić się znowu do CIEBIE obyczajem przodków, na polubity, z bronią w ręku, — przed ołtarzem, zrobionym z bębnow i dział, — pod baldachinem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej, pozwól modlić się w kościołach miast naszych, i wiosek naszych; a dzieciom, na grobach naszych. A wszakże niech się stanie, nie nasza wola, ale twoja. Amen.

LITANJA

Pielgrzymiska.

Kyrje elejson. Chryste elejson.

Boże OJCZE! któryś wywiódł lud twój z niewoli egipskiej,
i wrócił do ziemi świętej.

Wróc nas do ojczyzny naszej!

SYNU ZBAWICIELU! któryś umęczony i ukrzyżowany
zmartwychwstał, i królujesz w chwale.

Zbudź z martwych ojczyznę naszą!

MATKO BOSKA! którą ojcowie nasi nazwali królową Pol-
ski i Litwy.

Zbaw Polskę i Litwę!

Święty Stanisławie! opiekunie Polski.

Módl się za nami!

Święty Kazimiérzu! opiekunie Litwy.

Módl się za nami!

Święty Jozafacie! opiekunie Rusi.

Módl się za nami!

Wszyscy Święci! opiekunowie rzeczypospolitój naszej.

Módlcie się za nami!

Od niewoli moskiewskiej, austrjackiej, i pruskiej.

Wybaw nas Panie !

Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy barskich,
poległych za wiarę i wolność.

Wybaw nas Panie !

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi,
wyrzniętych za wiarę i wolność.

Wybaw nas Panie !

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy, zabitych kijami,
zmarłych w kopalniach, i na wygnaniach.

Wybaw nas Panie !

Przez męczeństwo obywateli Oszmiany, wyrzniętych w
kościółach Pańskich, i w domach.

Wybaw nas Panie !

Przez męczeństwo żołnierzy, zamordowanych w Fischau
przez Prusaków.

Wybaw nas Panie !

Przez męczeństwo żołnierzy, zaknutowanych w kronsta-
dzie przez Moskali.

Wybaw nas Panie !

Przez krew wszystkich żołnierzy, poległych w wojnie
za wiarę i wolność.

Wybaw nas Panie !

Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników,
wygnańców, i pielgrzymów polskich.

Wybaw nas Panie !

O wojnę powszechną za wolność ludów.

Prosimy cię Panie !

O broń i orły narodowe.

Prosimy cię Panie!

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy.

Prosimy cię Panie!

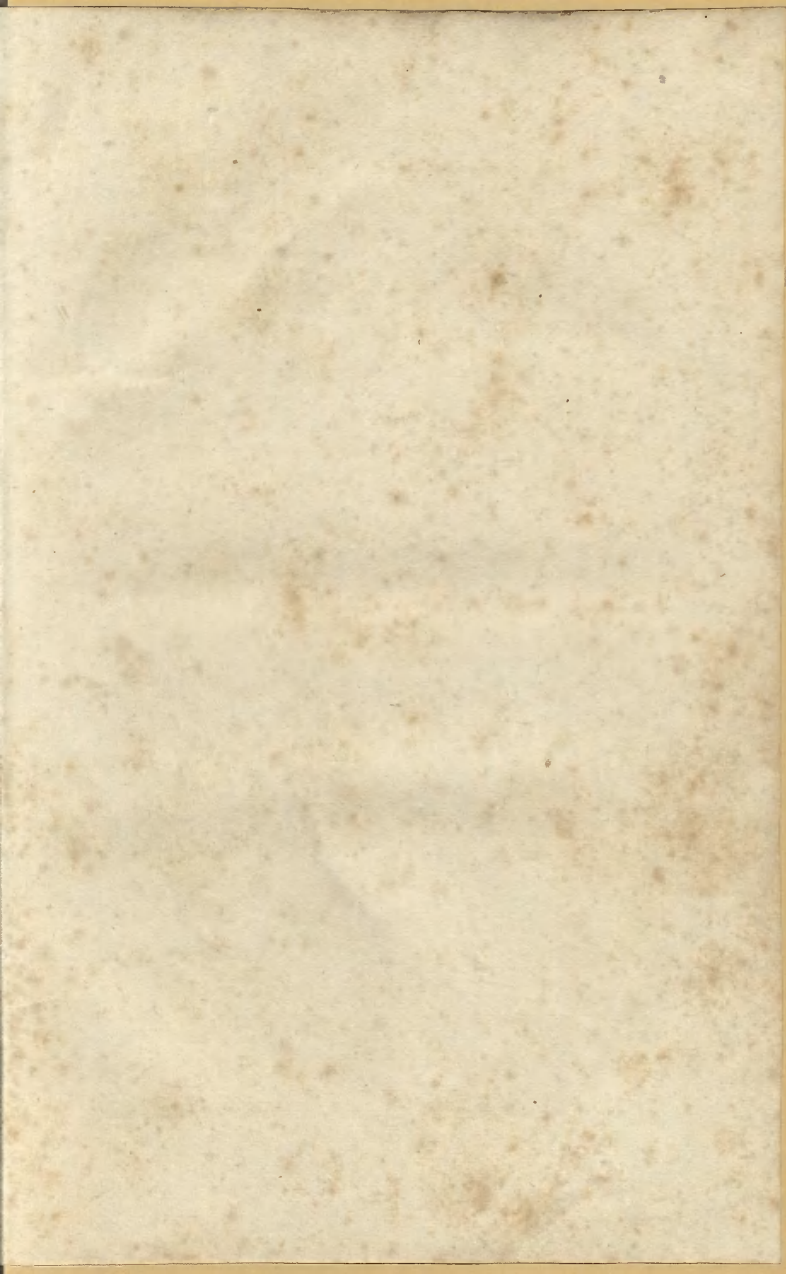
O grób dla kości naszych w ziemi naszój.

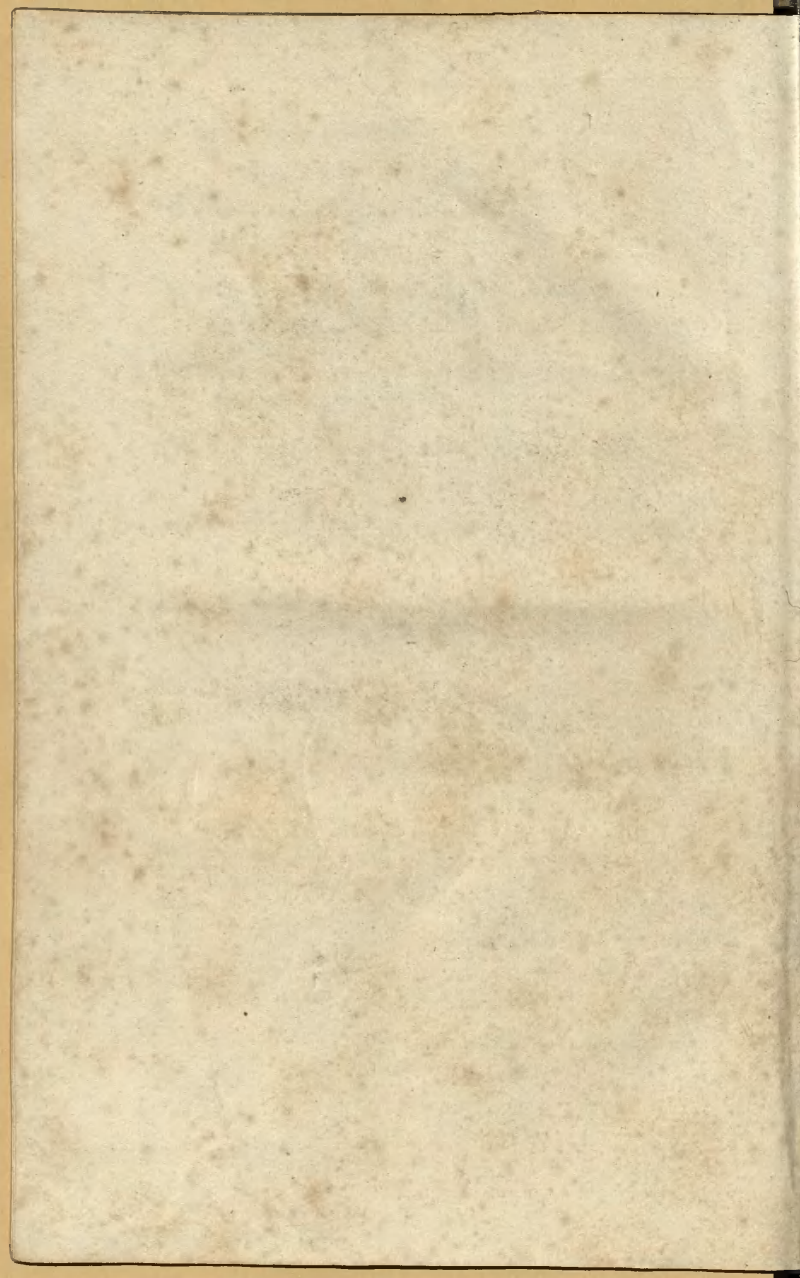
Prosimy cię Panie!

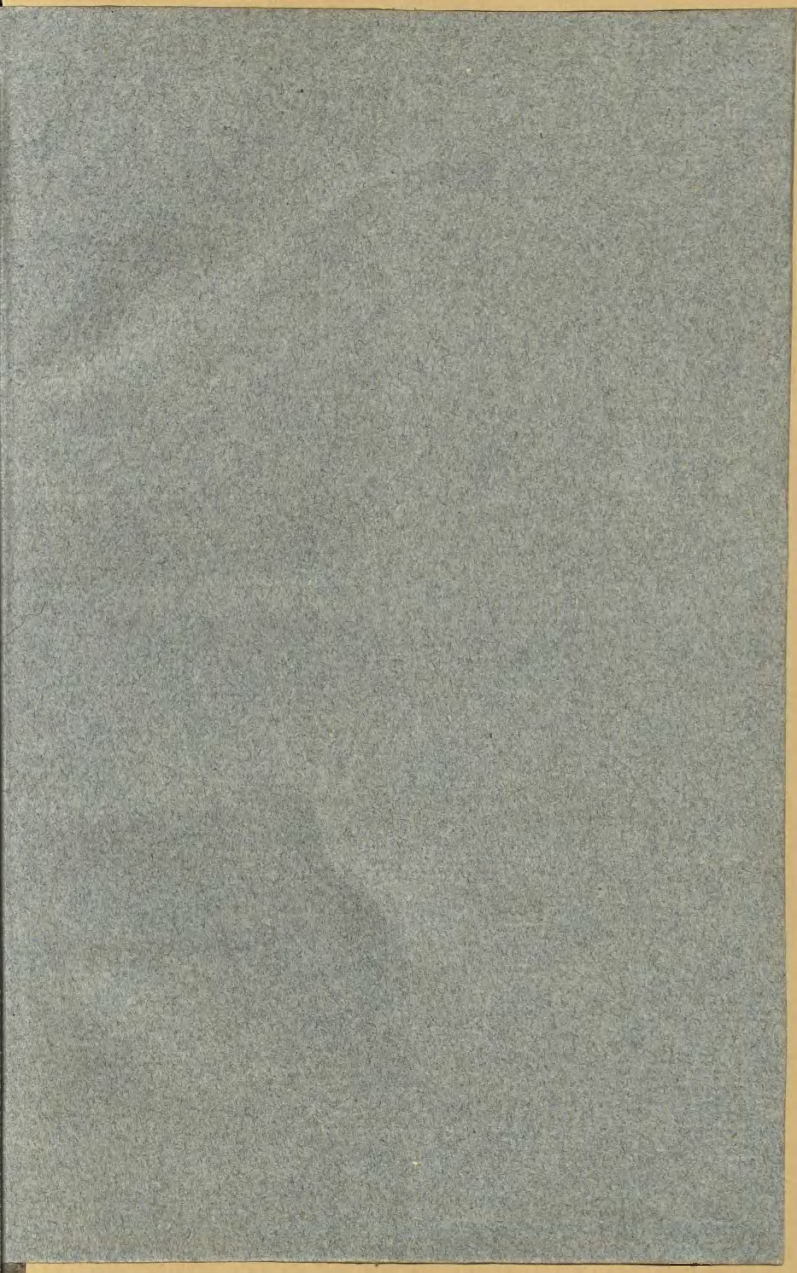
T O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszój.

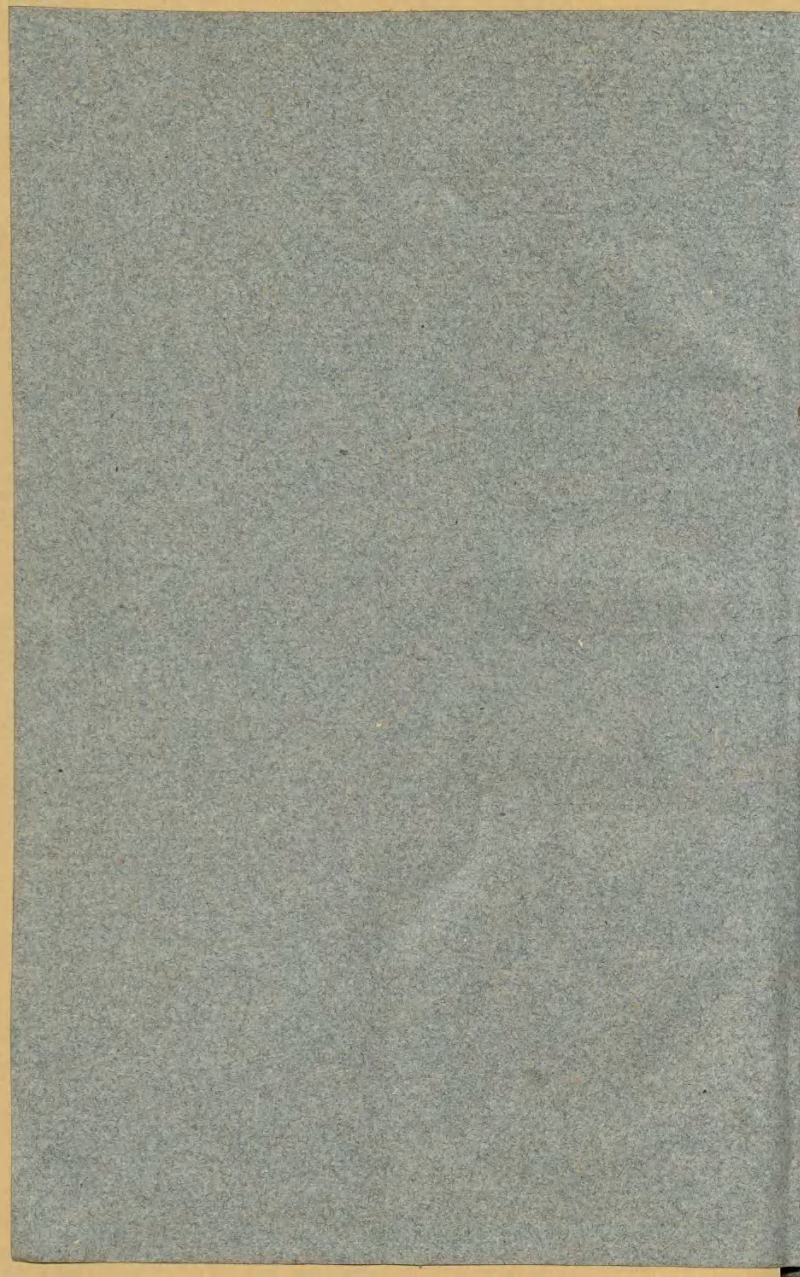
Prosimy cię Panie!

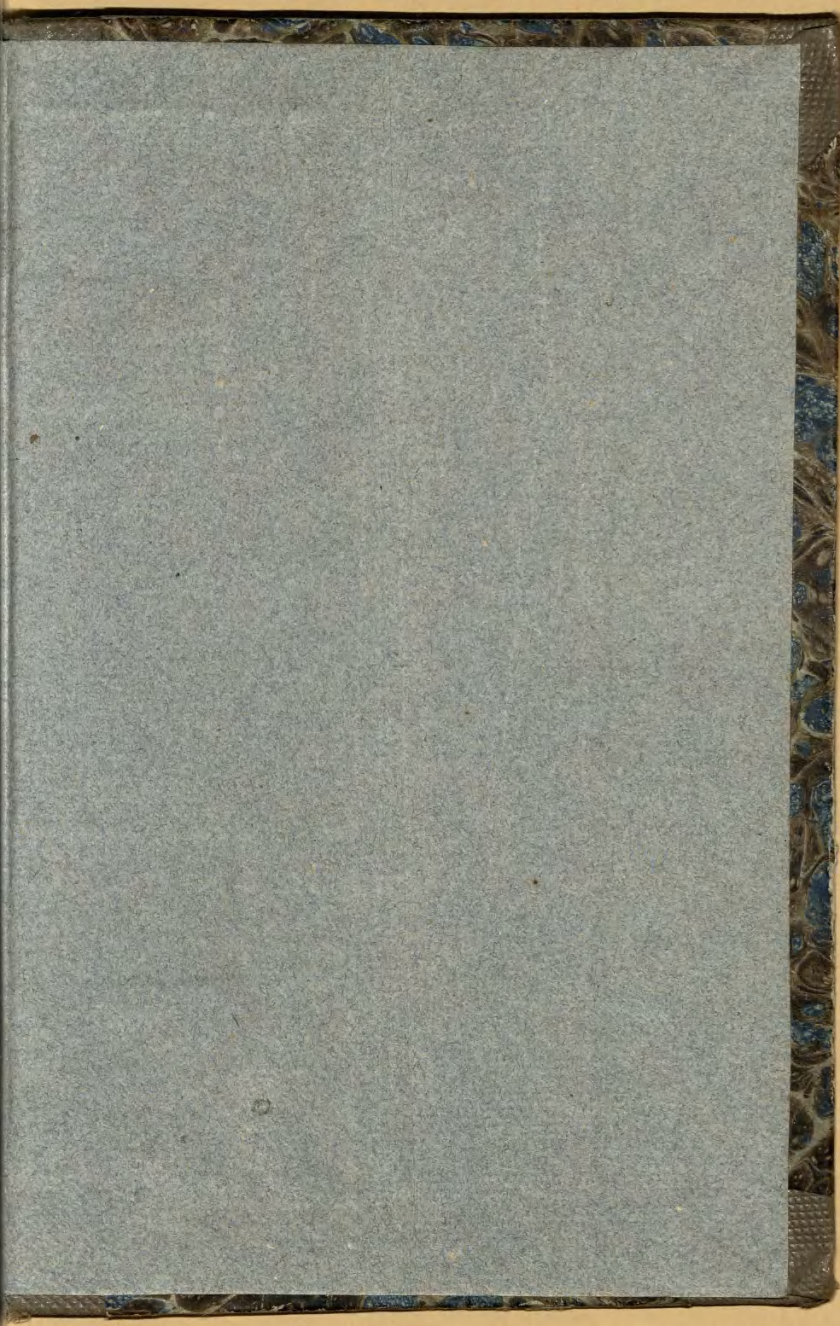
W imie ojca, i syna, i ducha świętego. Amen.













33000-300